Ner 255. Kraków, Piątek 9 Listopada 1894. Rocznik XLVII.

„Czas" wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. niedzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza, handel Bajera, główna trafika, handel Kretschmera, biuro dzienn. Hopcasa i Salomonowej, biuro Mańskowskiej (Sukiennice). — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Madagaskar.

Dnia 14 września zwołał p. Larrouy, francuski rezydent jeneralny w Tananariwie, wszystkich francuskich osadników i zawiadomił ich, że wobec oczywistej złej woli rządu malgaskiego, nie może brać na siebie odpowiedzialności za bezpieczeństwo ich życia i mienia. Taki był początek konfliktu pomiędzy Francyą a Madagaskarem, który niewątpliwie przerodzi się w wojnę, gdyż Rainilaiarivony, pierwszy minister, a zarazem małżonek królowej Howasów, odrzucił *ultimatum*, przedstawione mu przez p. Le Myre de Vilers. W portach francuskich rozpoczęto gorączkowe przygotowania do przewiezienia 15-tysiącznego korpusu na wybrzeża Madagaskaru, a minister marynarki zażąda od Izby kredytu 50-milionowego dla radykalnego przełamania oporu Malgasów.

Madagaskar pozostaje, jak wiadomo, od 1884 roku pod protektoratem Francyi, która utrzymuje w stolicy wyspy Tananariwie rezydenta i niewielką załogę i zastrzegła sobie rozmaite prawa zwierzchnicze, niechętnie znoszone przez królowę i jej pierwszego ministra. Inne mocarstwa europejskie, nie wyjmując nawet Anglii, uznały francuski protektorat, a konsulowie europejscy, przebywający w Tananariwie, otrzymują *exequatur* od francuskiego jeneralnego rezydenta. Rząd Howasów korzystał z każdej sposobności, aby nietylko prawa Francyi naruszać i omijać jej pośrednictwo przy znoszeniu się z innemi państwami, ale także, aby kolonistom francuskim, którzy się na Madagaskarze osiedlili, wszelkimi sposobami szkodzić. Najlepszym środkiem było podburzanie przeciwko nim pół dzikich plemion, zamieszkujących większą część wyspy, które uznają nominalnie przewagę Howasów, ale są w gruncie rzeczy zupełnie niezależne. W ostatnich zatem czasach powtarzały się systematycznie napady na francuskich kolonistów, przyczem nie obeszło się bez rozlewu krwi; w końcu w samej Tananariwie urządzono kilka zamachów na Francuzów tam zamieszkałych, a w jednym wypadku sztandar francuskiej załogi został sponiewierany. Wszystkie reklamacye rezydenta jeneralnego były bezskuteczne, a Rainilaiarivony zasłaniał się zawsze brakiem środków do poskromienia rabusiowskich plemion i domagał się nawet wskutek tego przyzwolenia na sprowadzenie z Europy większych zapasów broni i amunicyi. Ostatecznie sytuacya stała się niemożliwą, rząd nie był w stanie zapewnić Francuzom bezpieczeństwa życia, mienie ich było narażone nieustannie na dotkliwe szkody, reklamacye pozostawały bez skutku, a wśród takich okoliczności nie mogli osadnicy nigdzie należycie zużytkować swych kapitałów, ani w handlu, ani w przemyśle, ani w rolnictwie, tak, że protektorat nie przynosił Francyi żadnej korzyści. Trzeba jeszcze dodać, że prawa Howasów zakazują cudzoziemcom — zatem także Francuzom — nabywać na własność nieruchomości na całym Madagaskarze, wobec czego nie mogło być mowy o systematycznej kolonizacyi. Tymczasem wielka afrykańska wyspa ma w środkowem swem płaskowzgórzu stosunki klimatyczne bardzo sprzyjające europejskiemu osadnictwu, a mając ludność rozwijającą się dość szybko pod względem kulturnym, przedstawia olbrzymie pole zbytu dla francuskiego przemysłu; w końcu posiadanie jej zapewnia przewagę na całym wschodnim Oceanie Indyjskim. Wszystkie te warunki sprawiają, że Anglia spogląda nader niechętnem okiem na usiłowania Francyi i podtrzymuje opór Howasów dyskretnie, ale systematycznie.

Francuzi próbowali opanować Madagaskar jeszcze przed dwoma wiekami za panowania Ludwika XIV, a zwaliska Fort-Dauphin, wzniesionego wówczas na południowo-wschodniem wybrzeżu wyspy, są obecnie jedynem wspomnieniem tej epoki. Dopiero jednak od r. 1884 traktat, zawarty z Howasami, zapewnił Francyi stanowczą przewagę. Przedtem jeszcze zajęli i skolonizowali Francuzi wszystkie małe wyspy, położone w pobliżu Madagaskaru, mianowicie Nossi-Bé, Sainte Marie i Komory, a ostatni traktat oddał im najlepszy port Madagaskaru, mianowicie zatokę Antomboka, czyli Diego-Suarez, na północnym cyplu wyspy, koło przylądka d'Ambre. Tam urządzili Francuzi arsenał i wygodną przystań dla statków wojennych i tam zapewne będzie się znajdować podstawa do działań wojennych przeciwko Howasom.

Podczas ostatniej wojny ograniczyli się Francuzi do okupacyi Tamatawy, która jest portem Tananariwy i do zbombardowania kilku nadbrzeżnych osad, którym oczywiście wielkiej szkody nie oszczędzili, obecnie jednak chodzi o przedarcie się do centrum wyspy i podyktowanie warunków pokoju w Tananariwie.

Do miasta tego prowadzą głównie dwie drogi: z brzegu wschodniego od Tamatawy i z zachodniego od Majungi. Obie utrzymane jak najgorzej i tak urządzone, że komunikacya odbywa się wyłącznie pieszo lub w noszach, dźwiganych przez najętych tragarzy; ani koni, ani wielbłądów nie znają w Madagaskarze; pojawiają się tam tylko muły i to w niewielkiej ilości. Inna trudność polega na tem, że chcąc dostać się do stolicy, trzeba w każdym razie przebyć pas nadbrzeżny, dla Europejczyków zupełnie niezdrowy, niski, błotnisty i przepełniony febrycznemi miazmatami. Dlatego wyprawa francuska wyruszy zapewne z Majungi wzdłuż rzeki Ikopa, której źródła znajdują się w pobliżu Tananariwy. Droga ta jest dłuższa, niż gościniec prowadzący z Tamatawy, ale ma tę wyższość, że odrazu zwraca się w głąb kraju, gdy tymczasem tamta ciągnie się długo wzdłuż brzegów morskich; o trudnościach pochodu znacz niejszej armii można mieć pojęcie z obliczeń, poczynionych przez sztab marynarki francuskiej, które stwierdzają, że korpus 15-tysięczny może przebywać dziennie zaledwie pięć kilometrów, czyli że dla przedostania się do stolicy potrzebowałby co najmniej dwa miesiące czasu. O poważnym oporze Howasów nie może być mowy; nie mają oni ani tysiąca żołnierzy należycie wyćwiczonych, a wojsko ich jest uzbrojone w karabiny starych systemów, oddawna zarzuconych w Europie; tylko Tananariwa jest cokolwiek lepiej obwarowana, a forty, otaczające to miasto, mają być uzbrojone w 120 dział różnego kalibru.

Francuzi mogą łatwo znaleść na Madagaskarze pożytecznych sprzymierzeńców; Howasi bowiem, nominalnie panujący w całej wyspie, mieszkają tylko na płaskowzgórzu Imeryny, podczas gdy brzegi zachodnie są zajęte przez niezliczone plemiona Sakalawów, którzy z Howasami toczą nieustanne walki. Są oni wprawdzie zupełnie dzicy, ale mogą oddać armii francuskiej nieoszacowane usługi podczas jej pochodu przez lasy i moczary brzegów Ikopy. Również plemiona wschodnie Betsimisaraków są wrogo usposobione względem Howasów i mogą stanąć po stronie Francuzów. Ostateczny zatem wynik kampanii jest niewątpliwy, ale koszta wyprawy będą ogromne, a straty w ludziach mogą być bardzo znaczne. Prawdopodobnie jednak Francya nie cofnie się przed temi ofiarami. Cofnięcie się w ostatniej chwili byłoby nietyle tryumfem Howasów, jak raczej zwycięstwem Anglii, która nie omieszkałaby zająć pozycye, opuszczone przez Francuzów. Opinia publiczna tak pojęła niezbędność stanowczego działania, że żądanie kredytów nie napotka w Izbie na poważne trudności, i chyba socyaliści zechcą zamanifestować swoją niechęć do wypraw kolonialnych. Francya nie może powtarzać ciężkiej omyłki, która wytrąciła ją z Egiptu i której następstwa polityczne dotychczas dają się uczuwać. Oprócz tego okupacya Tonkinu wskazała sposoby prowadzenia wypraw tego rodzaju, tak, że obecnie kampania będzie krótsza i skuteczniejsza, a Madagaskar stanie się niezawodnie częścią składową wielkiego państwa kolonialnego, które sobie Francya stworzyła w ostatnim lat dziesiątku.

Przegląd polityczny.

Kraków 8 listopada.

Przedwczoraj odbyły się uzupełniające wybory posłów na Sejm krajowy z kuryi gmin wiejskich w trzech okręgach: staromiejskim, tarnobrzeskim i zbaraskim. W Starem mieście wybrany został posłem p. Kazimierz Bielański (67 głosami przeciw 39, które padły na X. Michała Zubrzyckiego); w Zbarażu p. Tadeusz Fedorowicz (73 głosami przeciw 63, które padły na X. Aleksandra Zajączkowskiego); w Tarnobrzegu wybrany został hr. Zdzisław Tarnowski (101 głosami przeciw 32, które padły na Jana Robaka).

Węgierska Izba deputowanych odbyła wczoraj krótkie posiedzenie dla dokonania manifestacyi żałobnej z powodu śmierci cara Aleksandra III. Posiedzenie budziło wielki interes, ponieważ było rzeczą powszechnie wiadomą, że wielu członków skrajnej lewicy zamierza sprzeciwić się manifestacyi. Po stolicy węgierskiej krążyły najróżnorodniejsze pogłoski; utrzymywano nawet, że jeden z mówców ma zamiar poruszyć sprawę polską. Przemówienie prezydenta Banffy'ego było krótkie: prezydent zaznaczył, że zmarłego łączyły węzły przyjaźni z naszym monarchą i że „pamięć jego jako podpory pokoju cieszy się powszechną czcią u wszystkich cywilizowanych ludów świata." „Jest zatem rzeczą wskazaną — zakończył Banffy — abyśmy z czcią wspomnieli tutaj jego imię i dali wyraz naszemu współczuciu." Bezpośrednio potem zażądał głosu członek partyi niezawisłości, Koloman Thaly. Na okrzyki, domagające się, aby mowca zrzekł się głosu, odpowiedział Thaly: „Nie powiem tutaj nic takiego, coby się sprzeciwiało poważnemu nastrojowi chwili obecnej. Nie myślę mówić inaczej, niż w tonie szacunku o człowieku, który był przyjacielem naszego monarchy. Rząd węgierski dał we właściwej drodze wyraz żałobie z powodu śmierci cesarza Rosyi. Sądzę, że przeto stało się zadosyć kurtoazyi. Powtarzam, że ze względu na poważny nastrój chwili nie chcę się wdawać w krytykę. Przypominam tylko, że książę Paszkiewicz pisał niegdyś do cara: „Węgry leżą u stóp W. Ces. Mości." W istocie armia cesarza Mikołaja stłumiła walki nasze o nasze prawa; armia ces. Mikołaja zaprowadziła najlepszych synów naszej ojczyzny na rusztowanie. Są to wypadki, o których ja, zajmując się historyą naszej ojczyzny, w tej poważnej chwili zapomnieć nie mogę; a są także i inni w tej Izbie, którzy tak samo jak i ja myślą. Wiem, że zmarły car nie miał w tem wszystkiem żadnego udziału. Przy sposobności jednak śmierci wnuka owego cara, nie mogę bez protestu i bez przypomnienia przeszłości przyjmować manifestacyi współczucia ze strony większości Izby. Uczyniono to także w Wiedniu ze strony polskiej. (Głosy: Źle, że tak uczyniono!). Zdaje mi się, że my Węgry nie powinniśmy w dawnych naszych przyjaciołach Polakach budzić gorzkiego uczucia, że zapomnieliśmy, jak Polacy wspólnie z nami walczyli za naszą wolność. To chciałem przypomnieć i zarazem chciałem uderzyć w tę strunę, która drży we mnie i która mnie powoduje do odrzucenia tej manifestacyi. Wniosku prezydenta nie przyjmuję." (Niepokój. — Oklaski na skrajnej lewicy).

Po mowie Thaly'ego zabrał głos Ferdynand Horanszky z partyi narodowej i występował w obronie wniosku prezydenta, ubolewając, że manifestacya nie zostanie jednomyślnie przez Izbę zatwierdzona. Mowca nie chce się wdawać w merytoryczną polemikę z deputowanym Thalym, ponieważ leży w naturze podobnych manifestacyj, że nie można szczegółowo badać ich motywów. „Zdarza się czasem — mówił Horanszky — że narody chwilowo stoją ze sobą w przeciwieństwie; w życiu ludów jest to rzecz nieunikniona. Nie jest to jednak jeszcze dostateczny powód, ażeby wśród zmienionych okoliczności narady nie mogły przystosować się do nowej sytuacyi. — Ze względu na okoliczności, przytoczone przez prezydenta, należy nietylko z uwagi na międzynarodową kurtoazyę, lecz także z uwagi na nasze dobre sąsiedzkie stosunki z Rosyą i z uwagi na przykazania cywilizacyi, bez zastrzeżeń wniosek prezydenta zatwierdzić." Po Horanszkym, w imieniu liberalnych dyssydentów przemawiał za wnioskiem hr. Teodor Batthyany, oświadczając, że wtedy, kiedy współczuje monarcha, współczują z nim i całe Węgry. Przy głosowaniu protest członków skrajnej lewicy udaremnił aklamacyę; wniosek uchwalony został zatem tylko większością głosów. Ze skrajnej lewicy tylko deputowany Pasmandy głosował za uchwaleniem manifestacyi.

Pisma berlińskie donoszą z całą pewnością, że ministrem sprawiedliwości zostanie prezes Banku Rzeszy, Dr Koch. Kandydat do teki ministeryalnej sprawiedliwości urodził się w r. 1834, od r. 1853 do 1867 pozostawał w służbie prawniczej, do r. 1870 był sekretarzem północno-niemieckiej komisyi dla ordynacyi procesów cywilnych, następnie wiceprezesem Banku Rzeszy, a od r. 1890 prezesem tegoż Banku. Politycznie Dr Koch nie występował jeszcze, lecz *Nat. Ztg* zalicza go do stronnictw środkowych. — Naczelny prezes W. Ks. Poznańskiego, bar. Wilamowitz, nie przyjął, wbrew twierdzeniu *Schles. Volks Ztg*, ofiarowanego mu ministerstwa rolnictwa. O ile jest prawdziwą podana przez *Schles. Volks Ztg* wiadomość, że prócz sekretarza stanu Boetttichera zamierza jeszcze podać się do dymisyi naczelny prezes prowincyi hanowerskiej, Bennigsen, przywódca stronnictwa narodowo-liberalnego, dotychczas nie wiadomo. — *Nat. Lib. Corr.* dowiaduje się, że zaraz po otwarciu parlamentu przyjdzie pod obrady wypracowany w ministerstwie spraw wewnętrznych projekt ustawy na wzmocnienie organów władzy i zwalczenie żywiołów przewrotu. Projekt ten trzyma się w zasadzie w granicach określonych przez hr. Capriviego i dotyczy mianowicie zmiany §§ 110 i 111 (wzywanie do nieposłuszeństwa wobec władz i popełniania podlegających karze czynów), § 126 (zakłócenie publicznego spokoju), § 129 (zakazane związki), § 130 (podszczuwanie do nienawiści klasowej), § 131 (łżenie i ośmieszanie instytucyj państwowych), § 111 ma otrzymać dodatek, nakładający karę za wynoszenie i uwielbianie popełnionych zbrodni.

Korespondencya „Czasu."

Przemyśl 7 listopada.

Wybrana na wiecu 30 miast komisya stała odbyła swe pierwsze posiedzenie w Przemyślu w dniu 4 b. m. Na posiedzenie przybyli pp.: Wojciech Biechoński, burmistrz Gorlic; Dr Ignacy Budzynowski, burmistrz Sambora; Dr Franciszek Doliński, wiceburmistrz Przemyśla i Dr Eliasz Goldhammer, asesor Tarnowa. Prezesem komisyi wybrano p. W. Biechońskiego, sekretarzem Dra Fr. Dolińskiego, poczem przeprowadzono wyczerpującą dyskusyę nad wszystkiemi sprawami, przekazanemi komisyi przez wiec i przydzielono je pojedynczym członkom komisyi do opracowania na podstawie wskazówek, przez komisyę uchwalonych.

W sprawie wydawnictwa miesięcznika dla zastępowania interesów 30 miast, postanowiono wydawać miesięcznik we Lwowie i polecono prezydyum komisyi wyszukanie odpowiednich osobistości dla złożenia komitetu redakcyjnego i ułożenie programu i warunków wydawnictwa. Sprawę zaprowadzenia jednostajnego umundurowania służby miejskiej i zakupna materyałów w krajowych fabrykach, tudzież wyszukania krajowej fabryki do wyrobu sikawek i wszelkich przyborów ogniowych, przydzielono p. W. Biechońskiemu i zaproszono do pomocy burmistrzów Rozwadowskiego z Żółkwi i Kleina z Podgórza. Do opracowania sprawy zaprowadzenia statutu emerytalnego dla urzędników i sług miejskich we wszystkich 30 miastach zaproszono Dra Alsa, wiceburmistrza z Rzeszowa. Sprawę obmyślenia środków, w jaki sposób ma być uchylonym uciążliwy sposób rozłożenia kosztów utrzymania szkół ludowych w miastach, przydzielono Drowi Ignacemu Budzynowskiemu do opracowania. — Chcąc wydawnictwo miesięcznika rozpocząć już od 1 stycznia 1895 r., komisya postanowiła odbyć następne posiedzenie jeszcze w ciągu listopada b. r.

Petersburg 4 listopada.

(A) Jak pierwszy dzień poświęcony był pamięci zmarłego cara, tak dzień drugi wypełniony był oficyalnemi uroczystościami na cześć nowego cesarza. Był to dzień galowy; żałobę na ten dzień zdjęto. Wszędzie przysięgano na wierność nowemu carowi: armia, flota, Rada państwa, ministrowie, sędziowie, urzędnicy, wszyscy, aż do woźnych włącznie. Przysięgę czytał pop, a każdy głośno powtarzał, potem w protokóle podpisał. Przysię-

CHLEB.

Powieść współczesna

(16) przez

Jana Zacharyasiewicza.

(Ciąg dalszy).

Wejście Witolda sprawiło pewne wrażenie. Dosyć słusznego wzrostu, swobodny w ruchach, w wytwornym ubiorze, wszedł do salonu z tą lekkością, z jaką wchodzi człowiek, urodzony w atmosferze salonów. Wyróżniał się wielce od innych, którym nietylko ubiór odświętny, ale nawet kandelabry i żyrandole odbierały wiele swobody. Młodość i dystynkcya sprawiły wrażenie na kobietach, które ciekawie wypytywały się o niego. Zgasł przy nim jego towarzysz, skromny i widocznie nieśmiały.

Hrabina Herminia przywitała go uprzejmie, dziękując za pamięć jej zaproszeń i prosząc go, aby i nadal swego miłego towarzystwa im nie odmawiał. Ida ukłoniła się tylko wdzięcznie, a kilka słów, które wymówiła, były po większej części niedosłyszane.

Z tą samą uprzejmością powitano także i Szolca, poczem nastąpiło poznanie się wzajemne z resztą gości.

Po tej ceremonii cofnęli się obaj towarzysze w głąb salonu, aby udzielić sobie wzajemnie różnych uwag o spotkanych tu gościach. Szolc znał niektórych i dawał potrzebne wyjaśnienia towarzyszowi.

— Ten łysawy blondyn zwie się baron Raff — ozwał się Witold do towarzysza — któż to taki?

— To członek parlamentu, z przekonania należy do Welfów, którzy zawsze jeszcze marzą o ściślejszej swojej ojczyźnie.

— I nigdy o tem nie zapomną — dorzucił Witold.

— Przynajmniej wiele czasu upłynie, zanim się z dzisiejszym stanem rzeczy pogodzą.

— A ten rudawy jegomość w okularach?

— To profesor z Bawaryi, należy w parlamencie do centrum, i często głosuje razem z posłami naszego kraju.

— Nie spodziewałem się tak dobranego towarzystwa.

— Ten z najeżoną czupryną, młody brunet, jest z zawodu adwokatem, używanym przy sprawach karnych. Po za tem uprawia politykę i w kołach liberalnych odznacza się opozycyą przeciw wszystkim uchwałom parlamentu.

— A ten blondyn z gładko uczesanymi bakenbardami?

— Jest adherentem Towarzystwa katolickiego i przemawia zawsze za wolnością stowarzyszeń, a tem samem za powrotem do państwa członków Stowarzyszenia Jezusowego.

— Szczególne zebranie — odpowiedział po krótkim namyśle Witold — i to w stolicy państwa.

— Zapewne przypadkowe, na drugi raz zmienią się może kulisy. A co do tego jegomości za fortepianem...

Tu opowiedział Henryk w krótkich słowach *curiculum vitae* radcy legacyjnego.

Witold nałożył lornetkę i dobrze mu się przypatrzył. Ujrzał typ biurokraty na pensyi, zadowolonego z chleba do śmierci.

Teraz właśnie przechodziła koło nich Ida, prowadząc pod rękę swoją przyjaciółkę. Niby od niechcenia zatrzymały się obie, a grzeczny ukłon Witolda dla nieprezentowanej jeszcze kapitanowej wywołał na ustach Idy uśmiech przelotny.

— Pozwól pan — rzekła do Witolda — że go przedstawię mojej przyjaciółce, pani kapitanowej.

Witold ukłonił się po raz wtóry, a zanim coś na to odpowiedzieć zdołał, Idy nie było już przy nich.

— Muszę się z panem wykłócić — ozwała się kapitanowa — ale do tego trzeba wygodniejszej pozycyi.

Rzekłszy to, zrobiła ruch ręką, aby szedł za nią. W odległym kącie salonu usiedli oboje na małej kanapce.

— Przyznaję się z góry do wszystkich win — odpowiedział Witold z uśmiechem — a za to spodziewam się łagodnego wyroku.

— Dwa tygodnie temu — zaczęła kapitanowa — stałyśmy z Idą przed wystawą modniarki, gdy pan ze swoim towarzyszem zatrzymałeś się obok nas. Moja przyjaciółka tak była pewną, że to jej kuzyn nagle z Australii przyjechał, że już chciała do pana przemówić, gdy nagle błąd swój poznała. Zawstydzona tą pomyłką, opuściła wystawę modniarki i nie pozwoliła mi obejrzeć dokładnie nowego fasonu kapelusza, który mi się bardzo podobał.

— Uznaję moją winę, że byłem tak śmiały przybrać podobieństwo kuzyna hrabiny Hohenest...

— I jeszcze śmielej patrzyć za nami, gdyśmy odchodziły.

— I do tego się przyznaję, ale to już nie była moja wina, ale tych, za którymi patrzyłem.

Skłonił się z galanteryą. Kapitanowa uśmiechnęła się z zadowoleniem.

— Jakiż za to wyrok wydać na pana?

— Możeby jeszcze do tych win — wtrącił Witold — dodać ów „most westchnień kwiatowych."

— Nie rozumiem, o czem pan mówisz.

— O tym prześlicznym bławatku...

Kapitanowa podniosła głowę do góry, jakby sobie coś przypomnieć chciała.

— O żadnym bławatku nic nie wiem. Przez most przejeżdżałyśmy nieraz, bo w tamtą stronę najczęściej robimy nasze wycieczki.

Witold umilkł. Kapitanowa widocznie nie chciała o tem mówić, albo owego spotkania nie spostrzegła.

W tej chwili ozwał się srebrny dzwonek z ręki cioci Herminii.

— Pan doktor Gustaw będzie deklamował — dodała po trzykrotnem uderzeniu w dzwonek. Wszyscy się uciszyli.

Członek liberalnego klubu zaczął wierszowaną humoreskę o wielkiej bryce, do której przyczepiono różne wózki i wózeczki. Ponieważ tym mniejszym wózkom odmówiono osobnych zaprzęgów, więc bryce było za ciężko ciągnąć je za sobą. Trzeba było do bryki więcej koni zaprzęgać, a to nie podobało się właścicielom małych wózków i wózeczków. Sarkali na większy rozchód owsa i siana, na koszta pomnożenia zaprzęgów, z czego groziło niebezpieczeństwo, że wśród sarkania i kłótni cała bryka w błocie ugrzęźnie. Miał to być obraz zjednoczonej Germanii.

Wysłuchano w milczeniu deklamacyi, ale oklaski były słabe. Aby długą pauzę, która po deklamacyi bez oklasków nastąpiła, czemś przerwać, usiadła pani pułkownikowa do fortepianu, a po kilku potężnych akordach, zanuciła kontraltem pieśń o „królu olch."

Stara, lecz zawsze piękna poezya Goethego z melodyą drugiego mistrza muzyki wywarła wrażenie. Po ostatnich, rozstrojonych prawie akordach, z których śmierć wyglądała, uciszyło się towarzystwo. Długi czas panowało głębokie milczenie, wywołane szlachetnym pietyzmem dla obu wielkich mistrzów narodowych.

Po długiem milczeniu przystąpił do fortepianu młody człowiek o długich włosach, w tył zarzuconych. Był to widocznie uczeń Apolina. Na twarzy nie miał zarostu, w niebieskich oczach zdawał się gorzeć ogień westalski.

Po krótkiej przygrywce, w której odzywały się pojedyncze tony znanej powszechnie melodyi, rozpoczął głębokim barytonem pieśń o dwóch francuskich grenadyerach:

Es giengen zwei Grenadiere,
Sie waren in Russland gefangen.

Wzniosła melodya splatała się zgodnie z wzniosłemi słowami poety, łączyła się z niemi, jak się łączy duch z ciałem; rosła w potęgę, jak rosło serce w napoleońskim bohaterze i zakończyła się hucznymi tonami odurzającej „marsylianki".

Jeszcze ostatnie tony nie przebrzmiały, gdy po salonie rozbiegł się szmer nieukontentowania.

— Pieśń ta — ozwał się pułkownik — jest dzisiaj anachronizmem. Unosić się nad heroizmem nieprzyjaciela wolno jest tylko żołnierzowi, który sam będąc bohaterem, ma także cześć dla heroizmu nieprzyjaciela. Ale naród nie powinien się tem roztkliwiać. Dla niego przystoi tylko słowo: wróg, nieprzyjaciel!

— Przecież na tę pieśń — odparł artysta — składali się dwaj z naszych największych mistrzów słowa i muzyki: Heine i Schubert.

Łagodny uśmiech przebiegł po gładkiej twarzy legacyjnego radcy. Uważał sobie za obowiązek zażegnywać sprzeczki i różniące się zdania w poglądach na państwo i naród.

— Pieśń ta — ozwał się ze swego fotelu — czyni nam zaszczyt niemały. Dowodzi ona, że naród niemiecki cenił zawsze wysoko piękne momenta w dziejach ludzkości, choćby one odnosiły się do innych narodów. Z entuzyazmem witano u nas odrodzenie się Grecyi, zarówno jak walkę plemion słowiańskich z niewolą turecką. W braku własnych bohaterów politycznych szukaliśmy ich nawet u starożytnych narodów, albo w spółczesnych państwach ościennych, ale odkąd nasza Walhalla napełniła się naszymi bohaterami, odkąd kolumna zwycięstwa za bramą brandenburską wyniośle ku niebu wystrzeliła, odtąd niepotrzeba nam modlić się do obcych świętych. Mamy własny kalendarz narodowy, z którego poezya i muzyka może czerpać natchnienie do utworów najwznioślejszych.

Na te ogólnie wypowiedziane słowa nastąpiło powszechne zadowolenie. Oklaski zahuczały, zmieszane z gwarem niezrozumiałym.

Szolc przeglądał nuty na fortepianie, a Witold bawił się wachlarzem kapitanowej, który na kilka chwil był jego opiece poruczony. Kapitanowa odeszła do Idy i z nią pocichu rozmawiała.

Po niejakim czasie powoli i w pewnem zamyśleniu zbliżyła się Ida do fortepianu. Białe jej paluszki dotknęły się zlekka klawiszów, ale klawisze milczały. Zdawało się, że nie uczuły wcale nacisku drobnych rączek.

Oczekiwanie rosło w miarę, jak milczenie klawiszów dłużej się przewlekało. Witold zaparł oddech, aby pierwej od innych usłyszeć, ale nie był wcale od nich szczęśliwszym.

Palce Idy zaczęły drgać na białych klawiszach, niektóre z nich przeniosły się na czarne, ale żaden ton nie ozwał się jeszcze.

Teraz dopiero dał się słyszeć jakiś szmer nieokreślony, rósł powoli w pojedyncze tony i zlewał się w jakieś akordy, w głosy oddalonych chórów.

Śród tych akordów ozwało się jakby westchnienie, a po tem westchnieniu wybiegło melodyjnie jedno, drugie i trzecie słowo i złączyły się w jakąś pieśń tkliwą, miłosną.

Ida śpiewała o sercu sierocem, które pragnie miłości, a nigdzie jej nie widzi. Świat zły i brzydki odmawia mu wszystkiego. Ludzie śmieją się z lepszych uczuć, a poeci nie śmieją o nich mówić bez humoru lub sarkazmu. Na jego skargi odpowiadają ironią, na łzy bolesne śmiechem!...

Niewielki głos Idy był dźwięczny i sympatyczny. Drżało w nim głębokie uczucie, widniała tęsknota za dawnym ideałem poezyi.

Obecni przyjęli prozaicznym oklaskiem artystyczną produkcyę Idy. Witold przystąpił do niej, serdeczniej od innych dziękował jej za pieśń, która każde serce poruszyć musi.

Radca dziękował także za pieśń na temat międzynarodowy, wszystkim wspólny. Miłość nazwał dowcipnie „volapükiem" wszystkich czasów i narodów. Upaja ona wszystkich zarówno i od wszystkich jest pożądana jak jadło, piwo i wino. A że właśnie w tej chwili służba wniosła kieliszki, wniósł radca toast na cześć owego fermentu całej ludzkości, bez różnicy państw i narodów, któremu poeci nadali imię: miłość!

Do tego toastu przyłączyli się inni, a brzęk kieliszków wtórował głosom różnorodnym.

(Ciąg dalszy nastąpi)

gano carowi i następcy tronu, w. ks. Jerzemu Aleksandrowiczowi: służyć wiernie, aż do ostatniej kropli krwi, być posłusznym, praw i przywilejów carskiej osoby strzedz, jego majątku bronić, dla potęgi i dobra państwa działać — gdyby zaś dowiedział się, że się coś na szkodę lub tylko niekorzyść cara dzieje, zaraz o tem donieść; każdej, powierzonej sobie tajemnicy dochować; w wykonywaniu urzędu nie powodować się chęcią zysku, przyjaźnią lub nieprzyjaźnią, i tak wobec cara postępować, ażeby jeszcze na sądnym dniu módz za to odpowiadać. „Tak mi Panie Boże dopomóż na duszy i na ciele!“

Po silnym mrozie, był d. 2 b. m. deszcz ulewny w Petersburgu. Błoto, a przytem zimno, a tu tysiące i tysiące osób w gali zdążają na miejsce przysięgi. Karety nie można było za żadną cenę dostać, inne kryte doróżki były rozrywane. Ponieważ fiakrzy tutejsi nie mają taryfy, ani stanowisk sobie wyznaczonych, przeto ceny doróżek poszły zaraz znacznie w górę.

O dworze carskim wiedzą tu tylko tyle, ile stoi w *Prawitelstwiennym Wiestniku*, a więc nikt nie wie dotychczas, ani kiedy nowy car przyjedzie, ani kiedy pogrzeb. Podróż z Liwadyi trwa trzy dni, ale o tem, że car z Liwadyi wyjechał, zapewne usłyszymy w Petersburgu dopiero po jego przybyciu.

Cesarz Aleksander II mieszkał w pałacu „zimowym,“ nad Newą, naprzeciw twierdzy Petropawłowskiej prześlicznie położonym — bardzo wspaniałym. Aleksander III, wstąpiwszy na tron, nie przeniósł się do tej rezydencyi, ale pozostał w dawnem pomieszkaniu swojem na Newskim prospekcie, w t. zw. pałacu Aniczkowskim, jak mówią z tego powodu, ponieważ carowa dla przesądu nie chciała przenieść się do pałacu zimowego. Ten pałac Aniczkowski, na pomarańczowo pomalowany, nie jest ani piękny, ani wspaniały. Nowy cesarz zamieszka w dawnej rezydencyi. Pałac zimowy, od śmierci Aleksandra II opustoszały, już teraz ożywił i zaludnił się, gdyż na gwałt przygotowują go na przyjęcie cesarza.

Jakim będzie nowy car — tego ciągle jeszcze nikt nie wie. O jego przekonaniach boją się tu mówić; jeżeli jeszcze o czem mówią, to o sympatyach jego „międzynarodowych.“ Nie wierzą tutaj w zawiązanie ścisłych stosunków z Berlinem. Twierdzą owszem, że nowy car nie lubi Niemców i niechętnie po niemiecku mówi. Dla Francuzów ma podobno szczersze jeszcze uczucia, aniżeli je miał ojciec. Kogo jednak najmniej lubi, to Anglików, pomimo że z matką i rodzeństwem głównie po angielsku rozmawia. — Na przybycie deputacyi francuskiej z złotym wieńcem cieszą się bardzo. — Rozprawiają też wszędzie dzisiaj o Bułgaryi i manifestacyach tamtejszych na cześć cara. Zagraniczna polityka jest tu jedynym przedmiotem, o którym można swobodnie mówić.

W Petersburgu nie był Aleksander III popularnym. Obecnie jednak życzliwie go wspominają. Stanowczość woli — ten główny rys jego charakteru uwydatnia się w tych przelicznych portretach i fotografiach jego, które tu na każdym kroku spotyka się. W przeciwieństwie do tego, z twarzy nowego cara możnaby wnosić, że jest usposobienia miękkiego i przyjaznego.

W Petersburgu nie wesoło teraz. Wszystkie widowiska i lokale publicznych zebrań zamknięte, muzyki nie słyszy się wcale — nikt się wprawdzie nie smuci, ale i nikt się nie cieszy. Świat urzędowy przywdział żałobę, a ludność wyczekuje przybycia zwłok zmarłego cara i „cieszy się“ na wspaniały pogrzeb. Jest to w Petersburgu okres wczesnego układania się do snu i względnej trzeźwości.

Z Warszawy.

Obszerniejszą korespondencyę z Warszawy pomieszcza *Dziennik Poznański*. Wyjmujemy z niej niektóre szczegóły. Korespondent donosi, iż niektórzy kapłani odmówili odbierania przysięgi homagialnej w języku rosyjskim i wspomina o dokonanych z tego powodu aresztowaniach. „Mowa, wypowiedziana przez Hurkę do deputacyi obywatelskiej — pisze korespondent — wywołała wielkie zaniepokojenie w sferach rosyjskich. Zwolennicy Hurki boją się, aby do władz wyższych nie doszło, iż p. jenerał-gubernator powiedział impertynencyę członkom deputacyi, podejrzywając szczerość ich uczuć, i że — co gorsza — wyrażał życzenia, aby Mikołaj II poszedł w ślady swego ojca. Mogę was zapewnić z najlepszego źródła, iż naczelnik żandarmów Brok, niby to przypadkiem nazajutrz po owej mowie, wizytując dwóch z pośród członków deputacyi, wypytywał się o szczegóły mowy, i że wczoraj zrana naczelnik kancelaryi Broka, podpułkownik Margrafski, wysłał obszerną depeszę telegraficzną *(dringend)*, naturalnie cyfrowaną, adresowaną do jenerała Petrowa, dyrektora departamentu policyi ministerstwa spraw wewnętrznych.

Jako uzupełnienie donoszę, iż we czwartek, to jest 1 listopada, kiedy przyszła do Warszawy depesza o śmierci cara, rozdano jednemu batalionowi w każdym z pułków stojących załogą w Warszawie, ostre ładunki i że przez całą noc krążyły po mieście patrole piesze i konne. Były to środki ostrożności, zresztą wszędzie praktykowane, gdyż to samo zrobiono i w Petersburgu.

W kołach rosyjskich panuje niepokój, a w otoczeniu Hurki miny kwaśne. I istotnie trudno na chwilę przypuścić, aby Hurko mógł dłużej pozostać na urzędzie. Jest on tak chory, iż onegdaj w cerkwi na placu Krasińskich, w czasie nabożeństwa za cara, zemdlał. Nogami ledwie rusza i posuwa niemi tylko, nie mogąc ich do góry podnosić. Ale chcąc pokazać, iż żyje i jest zdrów, codziennie jeździ w otwartym powozie po ulicach Warszawy. Dwa jego filary cywilne są ciężko chore — mam tu na myśli prezesa dyrekcyi teatrów, jenerała Karandiejewa, chorego na *bronchitis* i prezesa cenzury, Jankulię, chorego na reumatyzm.

Sprawy szkolne.

Rada szkolna krajowa uchwaliła na posiedzeniu z dnia 5 listopada b. r.:

1) Zatwierdzić wybory reprezentantów zawodu nauczycielskiego do Rad szkolnych okręgowych: Stanisława Średniawy, starszego nauczyciela 5-klasowej szkoły ludowej w Ciężkowicach, do Rady szkolnej okręgowej w Grybowie; Franciszka Dbałowskiego, kierującego nauczyciela żeńskiej szkoły ludowej w Wadowicach, do Rady szkolnej okręgowej w Wadowicach; Mikołaja Niedźwieckiego, starszego nauczyciela 5-klasowej szkoły ludowej w Podhajcach, do Rady szkolnej okręgowej w Podhajcach; Michała Mekiełytę, kierującego nauczyciela 2-klasowej szkoły ludowej w Dźwinogrodzie, do Rady szkolnej okręgowej w Bóbrce.

2) Zamianować Ludwika Skoreckiego zastępcą nauczyciela w seminaryum nauczycielskiem w Tarnopolu.

3) Zatwierdzić w zawodzie nauczycielskim Franciszka Chowańca w gimnazyum w Bochni.

4) Przekształcić 1-klasową szkołę ludową w Jamczynie i 1-klasową szkołę ludową w Olczy na 2-klasowe od 1 stycznia 1895 r.

5) Przekształcić 2-klasową szkołę ludową w Zawoi na 3-klasową od 1 stycznia 1895 r. i zorganizować w przysiółku tej gminy Wilcznej 1-klasową szkołę ludową.

6) Wyłączyć od 1 stycznia 1895 roku gminę Zasadne z zakresu szkoły ludowej w Kamienicy i gminę Łagiewniki z zakresu szkoły ludowej w Borku Fałęckim.

7) Wydać okólnik do Rad szkolnych okręgowych w sprawie przyznawania dodatków pięcioletnich nauczycielom szkół ludowych.

8) Przyjąć do wiadomości sprawozdanie krajowego inspektora szkolnego z lustracyi gimnazyum w Jaśle i gimnazyum św. Jacka w Krakowie.

Listy do Redakcyi.

W sprawie wyborów do delegacyi Towarzystwa kredytowego ziemskiego otrzymujemy od p. Adama Marassego z Jurkowa obszerniejszą korespondencyę. Przypominając, iż w dniu 16 b. m. nastąpią wybory do delegacyi Towarzystwa kredytowego, rzuca szanowny autor okiem na sześć lat ubiegłych. Lata te były dla większej własności ziemskiej nie mniej krytyczne, jak poprzednie. Zdaniem autora, pierwszą klęską było zniesienie prawa propinacyj, drugą była obecnie obowiązująca ustawa gorzelniana, a trzecią traktat handlowy z Rumunią i Rosyą, który „musi sprowadzić stałe obniżenie cen zboża do takiego poziomu, iż współzawodnictwo u nas przy wysokich bardzo podatkach i drogim najmie, jest wcale niemożliwe.“ Zaznaczywszy, iż mimo tych krytycznych czasów, nie należy oddawać się rozpaczy, pisze dalej p. Marassé:

W tak krytycznych chwilach, więcej niż kiedykolwiek nie trzeba rachować na nic i na nikogo, tylko na własne siły. Zasada *self-help* znaleść tu powinna swe zastosowanie w całej pełni. Więc przedewszystkiem, jeżeli tyle jest czynników przeciwnych, które zwracają się przeciwko nam, to przynajmniej nie omieszkajmy spożytkować także te momenta, które dla nas ziemian są pomyślne.

Takim momentem, bardzo korzystnym, jest znaczne potanienie kapitału, które jest faktem niezaprzeczalnym, a które w ostatnich czasach kilkakrotnie się zaznaczyło, że tu wspomnimy tylko przeprowadzoną w b. r. konwersyę renty francuskiej z $4^1/_2\%$ na $3^1/_2\%$ w olbrzymiej kwocie 7 miliardów franków z jak najlepszem powodzeniem. Takież konwersye, przeprowadzone przez Niemcy, a otworzenie emisyi 3% listów zastawnych przez landszafty pruskie, jest także faktem znanym, a dla rolnictwa bardzo korzystnym. Jeżeli więc na Zachodzie przy pewnej lokacyi większych sum, trudno znaleźć amatorów na wyższą stopę procentową, jak 3%, a niedługo lokacya ta obniży się jeszcze na 2%, toć grzechemby było z naszej strony, gdybyśmy z tak pomyślnych konjunktur dla siebie wyciągnąć korzyści nie umieli lub nie chcieli, to też stawając na dniu 16 b. m. do urny wyborczej, powinniśmy mieć za hasło wyborcze „otworzenie nowej emisyi 3% listów zastawnych“.

Nie idzie wcale zatem, aby wydawanie obecnie istniejących 4% listów zastawnych zupełnie zawiesić — i owszem listy te mogą być wydawane w przyszłości, jak dotychczas są wydawane, ale stronie, biorącej pożyczkę, niech pozostanie wolny wybór między 4% i 3% listami zastawnymi. W ten sposób kwit względny tych walorów rozstrzygnie, która z dwóch kategoryj listów zastawnych dla biorącego pożyczkę będzie korzystniejszą, a na pewno przewidzieć można, iż 3% listy zastawne, zwłaszcza, jeżeli będą połączone choćby z niewielką, co pół roku losem wyciąganą premią, kurs stosunkowo będą miały lepszy, niż 4% listy zastawne.

Uchwalając zatem nową emisyę 3% l. z., nic nie ryzykujemy i nic nie przesądzamy, a publiczności kupującej pozostawiamy sąd o rzeczy i decyzyę, czy kredyt 3% dla własności większej jest dostępny czy nie? Teorya zaś odpowiada na to zapytanie twierdząco, bo według zasad ekonomii politycznej, lokacya im jest pewniejszą co do kapitału, tem niższą musi być co do oprocentowania. Otóż zaprzeczyć się nie da, iż stosunki w naszym kraju w ostatnich czasach znacznie się skonsolidowały, a zapowiadane tylokrotnie w Radzie państwa reformy sądowe i podatkowe, które niebawem mają wejść w życie, przyczynią się znacznie do tej konsolidacyi. Ziemia więc, która już z natury rzeczy daje kapitaliście największą pewność, z powyżej przytoczonych względów, coraz więcej uśmiechać się będzie nabywcy, który na wysokie oprocentowanie nie reflektuje. Że jednak ta ziemia z najumiejętniejszą pracą przy obecnych cenach przynosi zaledwie 4—5%, a jako renta ziemska 2—3%, więc i list zastawny, który nie jest niczem innem, tylko uruchomioną ziemią, wyższych odsetek przynosić nie może. Czy to jest źle, czy dobrze, w dyskusyę nad tym przedmiotem nie będziemy się tu zapuszczać. Potanienie kapitału, a podrożenie ziemi, pomimo przykrych warunków produkcyi, jest faktem niezaprzeczalnym, jest prądem, przeciwko któremu iść nie możemy i nie potrafimy. Starajmyż się go zatem zużytkować na naszą korzyść, o ile da się to zrobić, nie nadwerężając praw trzecich osób, bo *qui suo iure utitur, nemini iniuriam facit.*

Gdy w 1881 r. jako delegat Towarzystwa Kredytowego, postawiłem wniosek otwarcia emisyi 4% l. z., wniosek ten napotkał wówczas na wielu przeciwników, którzy upatrywali w uchwaleniu tego wniosku niebezpieczeństwo dla Towarzystwa Kredytowego. Fakta późniejsze okazały jak obawy te były płonne, bo Towarzystwo Kredytowe nigdy nie rozwinęło tak pożytecznej dla siebie i drugich działalności, jak właśnie po przyjęciu i przeprowadzeniu wniosków konwersyjnych.

Z całym spokojem zatem i teraz dążmy do tego samego celu i zobowiążmy wybranych przez nas delegatów, do uchwalenia nowej emisyi 3% listów zastawnych.

Adam Marassé.

Od posła Żuka-Skarszewskiego otrzymujemy następujące pismo:

Wiedeń 3 listopada.

Korespondencya wiedeńska we wczorajszym *Czasie* o przebiegu dyskusyi w Kole polskiem nad ustawą karną wymaga sprostowania i uzupełnienia, o co niniejszem uprzejmie upraszam.

Zgodnie z prawdą powiedziano tam, iż postawiłem w Kole polskiem wniosek o zwrócenie komisyi zaproponowanego przez nią kodeksu karnego do przerobienia go w trzech kierunkach. Nie powtarzam tu dwóch pierwszych, jako w korespondencyi co do samej istoty dokładnie przytoczonych. Lecz jako trzecie me żądanie wymieniono tam wrzekomy zamiar mój uchylenia kar pieniężnych wogóle, podczas gdy ja, nie tykając małych kar pieniężnych, proponowanych za wykroczenia, ani takowych za przestępstwa z chęci zysku, pragnąłem je usunąć co do innych przestępstw, które komisya zagroziła zgodnie z rządem karami od 300 złr. aż do 4.000 złr.

Zaproponowałem zaś uchylenie tych kar nietylko dlatego, że kara pieniężna dotyka nierównomiernie bogatego z ubogim, lecz że w wypadkach nierzadkich, gdzie za przestępstwa, popełnione przez młodzież, płaciliby karę nie przestępcy, jeno wykupujący ich od kary rodzice, czy krewni, zgoła osoby niewinne, kara pieniężna sprzeciwiałaby się wręcz sprawiedliwości — a nawet etyce.

Niedość na tem, lecz ponieważ kary te zaproponowane są przeważnie na przestępstwa popełniane z lekkomyślności, a tą jako wypływem żywszego temperamentu, obok południowców, celujemy głównie my, to kary pieniężne ciążyłyby najdotkliwiej na mieszkańcach krajów najuboższych, i to, ponieważ kapitalista, ukryciem funduszów swoich od zapłaty uchylić się może, ciążyłyby przeważnie i najdotkliwiej na właścicielach średnich realności.

Wydarzyćby się mogło, że właściciel takiej realności za przestępstwo np. § 109, za agitacye wyborcze, połączone z niejakiem przekupstwem, popełnione przez swych synów, by ich wykupić, musiałby zapłacić za każdego do 2.000 złr. i na to ewentualnie z realności ojczystej być wywłaszczonym, podczas gdy kapitalista za przestępstwo np. przeciw moralności ku publicznemu zgorszeniu popełnione, wykupując się wedle § 201 nieznaczną dla niego kwotą, tryumfowałby jeszcze — ba nawet zawarciem równocześnie zakładu dobry interes mógłby przytem zrobić.

Nie należy przeto naśladować zaprowadzania wysokich kar pieniężnych, acz w innych krajach znanych, choćby zresztą i dlatego, by w znanym rozstroju społecznym nie ułatwiać sposobności do nadużyć.

Chociaż w Kole polskiem nie znalazłem większości głosów dla proponowanego przezemnie zwrócenia operatu do komisyi, to przynajmniej wniosek mój odniósł ten skutek, że w dyskusyi specyalnej przyjęło Koło nowy paragraf, zainicyowany przez posła Pinińskiego, obniżający znacznie wysokość kar pieniężnych, bo od 33 do 25%.

Z poważaniem

Żuk-Skarszewski, poseł.

KRONIKA.

Kraków 8 listopada.

— **Szkoła sztuk pięknych** w Krakowie obchodziła pierwszą rocznicę zgonu ś. p. dyrektora Matejki uroczystem zebraniem uczniów i grona nauczycielskiego w gmachu szkolnym w dawnej pracowni mistrza. Po przemowie kierownika szkoły prof. Łuszczkiewicza o znaczeniu uroczystości, jako otwierającej na przyszłość szereg wieczorków na cześć wielkiego artysty, celem zebrania funduszu na jego pomnik, zabrał głos prof. Konstanty Górski i w pięknym odczycie objaśnił ważność obrazu „Skargi“ w szeregu prac Matejkowskich. Zakończyły wieczorek produkcye deklamacyjno-muzykalne uczniów i przemowa jednego z nich p. Bukowskiego. W wilię dnia tego obecną była szkoła na żałobnem nabożeństwie, urządzonem staraniem rodziny ś. p. Matejki w kościele św. Krzyża.

— **Wybory uzupełniające** do krakowskiej Rady powiatowej odbyły się dzisiaj o g. 11 przed południem w tutejszem Starostwie. Wybrani zostali, przy udziale 28 głosujących, pp. Lucyan Baranowski z Dąbia 25 głosami, X. Bernard Ankiewicz, ze Zgromadzenia XX. Cystersów z Mogiły 17 głosami i p. Władysław Fischer z Krakowa 15 głosami.

— **Odezwa.** W dniu 12 b. m., tj. w poniedziałek, odbyć się ma wybór członka Rady nadzorczej Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń z miasta Krakowa. Aby umożebnić porozumienie się w tej ważnej dla miasta naszego sprawie, zapraszam Szanownych członków Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń, zamieszkałych w Krakowie, a prawo wyboru mających, na zebranie przedwyborcze, które się odbędzie w dniu 9 b. m., tj. w piątek o godz. 6 wieczorem w sali obrad Rady miejskiej. Wstęp na salę służy tylko osobom, które okażą kartę legitymacyjną, przez dyrekcyę Towarzystwa im nadesłaną.

J. Friedlein,
prezydent miasta.

— **Sekcya ekonomiczna** Rady miejskiej odbyła w dniu wczorajszym posiedzenie i obradowała nad użyciem na cele miasta kwoty 400.000 złr., pozostałej z ostatniej $1^1/_2$-milionowej pożyczki. — Kwota 400.000 złr. przeznaczona była pierwotnie na budowę gmachów dla szkół średnich w Krakowie, budowanych obecnie kosztem rządu. Po dłuższych obradach sekcya postanowiła raz jeszcze odesłać sprawę do specyalnej komisyi, zaproszonej przez p. prezydenta Friedleina, która przygotowała pierwsze wnioski dla sekcyi ekonomicznej.

— **Pogrzeb ś. p. Henryka Dyrdonia** odbył się w dniu wczorajszym. Zmarły przedwcześnie artysta-malarz był uczniem mistrza Matejki, malował przeważnie krajobrazy i portrety, które posiadały piętno niezaprzeczonego artyzmu. Wzrost i rozwój jego talentu paraliżowała ciężka walka o byt, która też przyprawiła go o chorobę nieuleczalną i śmierć przedwczesną. Ostatnie dzieło artysty, portret ks. Czetwertyńskiego, wystawione jest obecnie w Sukiennicach. Ś. p. Dyrdoń zasilał udatnymi swymi rysunkami *Świat* i pisma ilustrowane warszawskie.

— **Z Koła artystyczno-literackiego.** Jutro odbędzie się w salonach Koła artystyczno-literackiego raut muzykalno-deklamacyjny. W części muzycznej wykonanem będzie Trio Beethovena na skrzypce, fortepian i wiolonczelę, poczem nastąpią produkcye wokalne i instrumentalne, w których wezmą udział: śpiewaczka p. Heumann, oraz profesorowie konserwatoryum pp. Stingl i Ostrowski, tudzież kapelmistrz 56 pułku p. Heyda. Deklamacyę wypowie p. Józef Kotarbiński. Początek rautu o godz. 9 wieczór. Członkowie Koła mogą wprowadzać gości.

— **Kasyno powszechne** urządza w sobotę dnia 10 b. m. wieczorek muzykalno-deklamacyjny. Część pierwsza obejmuje odczyt p. Maurycego Siebera o rozwoju muzyki, ze szczególnem uwzględnieniem hymnów narodowych, odegranych na fortepianie i przez muzykę 57 pułku, pod osobistym kierownictwem kapelmistrza p. Heydy. W części drugiej zaprodukuje się uproszony przez wydział kasyna sympatyczny i chlubnie już znany w Krakowie monologista p. Lewicz, który wygłosi trzy monologi z kupletami: *Pani Pipermenth, Teatr przyjechał* i *Bazyli Samowar*, poczem nastąpią tańce. Stroje spacerowe. Wstęp dla członków kasyna 20 ct., a dla obcych, wprowadzonych przez członków 50 ct. od osoby. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

— **Przedstawienia amatorskie.** W lokalu Stowarzyszenia młodzieży handlowej odbędzie się w niedzielę dnia 11 b. m. o godz. $7^1/_2$ wieczór przedstawienie amatorskie, na którem odegrane będą dwie komedye St. Dobrzańskiego: *Złoty cielec* i *Wujaszek Alfonsa*, oraz fraszka sceniczna Bałuckiego: *O Józię*. Po przedstawieniu nastąpią tańce.

W lokalu Czytelni kolejowej odbędzie się w niedzielę dnia 11 b. m. przedstawienie amatorskie, na którem odegraną będzie komedya E. Labicha: *Zaślubiny z przeszkodami*, potem monolog *Pan Mondkwargiel na estradzie*, a zakończy *Chrapanie z rozkazu*. Początek o godz. $7^1/_2$ wieczorem. Po przedstawieniu zabawa tańcująca.

— **Odczyt.** W lokalu Czytelni młodzieży handlowej w. m. odbędzie się jutro o godz. 8 wieczorem odczyt p. Dra Józefa Steinberga na temat: „Kohler czy Ihering? Pieniactwo czy walka o swe prawo?“

— **Krakowskie Towarzystwo techniczne** odbędzie posiedzenie w piątek dnia 9 b. m. o g. 7 wieczorem w lokalu własnym (Rynek główny, L. 8, II piętro). Na porządku dziennym wykład radcy budownictwa p. Tadeusza Stryjeńskiego: „O urządzeniu fabryki wyrobów drzewnych i o przemyśle drzewnym wogóle.“

— **Izba handlowo-przemysłowa** krakowska dokonała onegdaj wyboru 12 kandydatów na cenzorów filii banku krajowego, mającej wejść w życie z d. 1 stycznia 1895 r. w naszem mieście.

— **Z Towarzystwa ratunkowego.** Wczoraj po g. 9 wieczorem zostało wezwane pogotowie ratunkowe do Zofii Chrobak, liczącej lat 29, żony portyera pocztowego, która upadła z okna II piętra na podwórze gmachu pocztowego. Chorą, oddychającą bardzo słabo, silnie krwawiącą, przyniesiono na stacyę ratunkową, gdzie po udzieleniu pierwszej pomocy odwieziono do szpitala św. Łazarza. Chora w drodze zakończyła życie.

— **Instruktor mleczarstwa** dla Galicyi ma zaszczyt donieść, że będzie przyjmować interesantów co 3-ci wtorek każdego miesiąca, a więc 20 listopada, 18 grudnia itd., w Krakowie w muzeum techniczno-przemysłowem, każdorazowo od 11—1. Przy tej sposobności będzie można oglądać aparaty mleczarskie i uzyskać porady tak technicznej, jak i handlowej w kwestyach nabiałowych. Wstęp wolny.

— **Przeniesienie.** Pan namiestnik przeniósł praktykanta konceptowego namiestnictwa Władysława Gawańskiego, z Myślenic do Tłumacza.

— **Rozporządzeniem** ministerstwa sprawiedliwości z dnia 18 października b. r. zostają gminy Kaczyna, Koziniec i Ponikiew wraz z obszarami dworskimi z okręgu sądu powiatowego w Andrychowie wydzielone i do okręgu sądu powiatowego miejsko-delegowanego w Wadowicach przyłączone. Rozporządzenie to wchodzi w życie z dniem pierwszego stycznia 1895 roku.

— **Wybór uzupełniający** jednego członka Rady powiatowej w Mielcu, z grupy większych posiadłości, rozpisany na dzień 14 grudnia b. r.

— **Prezenta.** Namiestnictwo nadało opróżnione probostwo gr.-kat. *regiae collationis* w Chomczynie X. Eugeniuszowi Lewickiemu, gr.-kat. proboszczowi w Akreszorach.

— **Promocya.** P. Waldman Aleksander, rodem ze Lwowa, otrzymał na Uniwersytecie lwowskim stopień doktora praw.

— **Konkurs.** Towarzystwo wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych ogłasza konkurs na jeden posag w kwocie czterystu koron (200 złr.) z fundacyi imienia Stefana hrabiego Zamoyskiego. O takowy ubiegać się mogą ubogie i moralnie prowadzące się dziewczęta, prawego pochodzenia we wieku od 16—24 lat, będące sierotami po obojgu rodzicach, lub tylko po ojcu, który w obydwu wypadkach był rzeczywistym członkiem Towarzystwa wzajemnej pomocy Oficyalistów prywatnych, lub tegoż Towarzystwa emerytem. Prawo nadawania posagów z tej fundacyi służy Stefanowi hrabiemu Zamoyskiemu, prezesowi Towarzystwa, a po najdłuższem jego życiu Radzie nadzorczej Towarzystwa. Kandydatki winny wnieść podania na piśmie do Wydziału centralnego Towarzystwa najdalej do dnia 20 grudnia b. r. i załączyć metrykę chrztu i parafialne poświadczenie śmierci rodziców lub ojca. Ubóstwo i dobre zachowanie się mogą być na podaniach samych poświadczone przez dotyczące urzędy duchowne i cywilne, przynależność zaś ś. p. ojca do Towarzystwa w charakterze członka lub emeryta stwierdzi na podstawie swych ksiąg Wydział centralny Towarzystwa.

— **Z Izby sądowej lwowskiej.** Wczoraj zakończyła się w sądzie miejskim del. karnym rozprawa przeciw p. Bolesławowi Wysłouchowi, oskarżonemu przez p. Dra Ostaszewskiego-Barańskiego o obrazę czci. Prowadzący rozprawę sędzia p. Fedorowicz ogłosił wyrok, uznający p. Wysłoucha winnym występku z § 488, popełnionego przez to, że w doniesieniu swem do komendy wojskowej z dnia 2 listopada z. r. nazwał Dra Ostaszewskiego-Barańskiego „ehrlos“ i fałszywie go obwinił o brak czci i publicznie w opinii publicznej poniżył. Za występek ten sędzia skazał p. Wysłoucha na 3 dni aresztu, lub na 15 złr. kary i na ponoszenie kosztów postępowania karnego.

— **Testamenty w przechowaniu.** Objąwszy jako substytut kancelaryę adwokacką po ś. p. Drze Janie Mikucińskim, zmarłym 9 września b. r., który znów był substytutem ś. p. Dra Karola Kaczkowskiego, adwokata w Tarnowie, w r. 1884 zmarłego, odebrałem w przechowanie dwa opieczętowane testamenty, prawdopodobnie jeszcze u ś. p. Dra Karola Kaczkowskiego złożone, z których jeden zaopatrzony jest w napis: Testament mój własnoręcznie spisany Teresa z Borkowskich Junoszów Sokołowska, drugi zaś w napis: Ceci est mon testament Marthe Grésy femme Dembowska. Jan Wesołowski jako świadek, Kazimierz Lgocki jako świadek, Leon Sas Lika jako świadek. Co do wiadomości pp. deponentów, względnie ich możliwych spadkobierców, podaję. — *Dr Bronisław Junosza Gałecki*, adwokat w Tarnowie (plac Katedralny).

— **Przemysł krajowy.** W Bogdanówce pod Lwowem założył inżynier p. Roman Krzyżanowski nową parową fabrykę makaronów i artykułów spożywczych; założyciel fabryki bawił dłuższy czas za granicą i poświęcił się odpowiednim studyom w Szwajcaryi, we Włoszech i Niemczech, chcąc stworzyć następnie w kraju zakład, któryby przemysł rodzimy godnie reprezentował. Dlatego też fabryka założona jest na wzór zagranicznych, z wielkim nakładem urządzona, z zastosowaniem wszelkich zdobytych na tem polu technicznych wynalazków. Znalazła też zaraz na wstępie uznanie, otrzymawszy od kuchni cesarskiej zamówienia, a następnie pisemne podziękowanie za doskonałą jakość wyrobów. Należy się spodziewać, że tej nowej gałęzi przemysłu krajowego trwałe istnienie będzie zapewnione, gdyż wyroby makaronów tejże fabryki przewyższają dobrocią i smakiem zagraniczne, a z powodu swej taniości powinny znaleźć poparcie u ogółu kupujących. Wiele znanych domów już teraz zaopatruje się w wyroby z parowej fabryki w Bogdanówce.

— **Pani Zimajer** występowała w ostatnich czasach w Poznaniu. Na przedstawieniu *Zemsty nietoperza* była pani Zimajer przedmiotem żywej owacyi ze strony publiczności miejscowej. Słynnej diwie operetkowej wręczono piękne kwiaty. Panna Helena Zimajerówna występowała również na scenie poznańskiej, a miejscowa krytyka chwali inteligencyę, talent i siłę prawdziwego uczucia u młodej artystki.

— **Dom Długosza.** *Warsz. Dniewnik* donosi, iż opracowany jest obecnie kosztorys odnowienia w Sandomierzu domu, będącego niegdyś własnością Długosza. Przy odnowieniu domu, zachowany zostanie styl jego dawny. Koszt restauracyi wyniesie 6.000 rs.

— **John Walter,** główny właściciel *Timesa* zmarł w niedzielę w Bearwood w Anglii, w 76 roku życia. Nazwisko Waltera ściśle jest związane z historyą prasy angielskiej. Dziad zmarłego założył *Timesa*, którego pierwszy numer pojawił się 1 stycznia 1788 roku. Syn i wnuk stali również na czele pisma. Jeden i drugi byli członkami parlamentu.

— **Cmentarzysko słowiańskie.** Nader ważnych pod względem paleontologicznym odkryć dokonano przypadkowo na zachód od Elby. Na folwarku Spranz, w powiecie danneberskim, w Hanowerze, naokoło wzgórz znajdowały się wielkie kupy kamieni; zaczęto zbierać je do budowy szosy. Pod wierzchnią warstwą kamieni napotkano drugą w ziemi, a wśród niej szkielety. Kiedy przy jednym znaleziono miecz żelazny, przedsiębiorca budowy zakazał dalszego zabierania kamieni. Wkrótce też jeneralna dyrekcya muzeów królewskich przysłała konserwatora zabytków E. Krausego, dla przedsięwzięcia dalszych poszukiwań na miejscu.

Odkopane dalej groby — jak się przekonano, jest to cmentarzysko wendyjskie, a więc słowiańskie — posiadają konstrukcyę niezwykłą. Wzgórza płasko sklepione, na 1 metr wysokie, na 5 m. szerokie a na 60 m. długie, otoczone były płaskiemi zagłębieniami, z których zabrano niegdyś ziemię dla usypania wzgórza. Prawie w środku cmentarzyska, mającego 110 m. długości i prawie 60 metrów szerokości, znajduje się pagórek, mający $2^1/_2$ m. wysokości a 10 m. szerokości; wokoło zaś inne mniejsze. Podłużne ściany owych pagórków wyłożone były szeregiem dość dużych kamieni; trzeci szereg kamieni ułożony był równolegle do dwóch poprzednich na grzbiecie pagórka. W odstępach $1^1/_2$ do 2-metrowych poprzeczne szeregi kamieni dzieliły każdy pagórek na dwa rzędy pól czworobocznych.

Pomiędzy pagórkami w głębokości od 0.60 do 2.50 m. leżały szkielety, głową zwrócone na zachód, nogami na wschód. Niektóre czaszki leżały tyłem na ziemi, tak, że twarz zwrócona była ku górze, to znów na wschód. Także i w poprzednich 16 grobach, odkrytych przy zabieraniu kamieni, zauważono podobne ułożenie głów i szkieletów. W każdym pagórku podługowatym znaleziono po dwa szeregi szkieletów; szereg wschodni zwrócony był głowami do nóg zachodniego. Szkielety znajdowały się bezpośrednio w ziemi, albo w trumnach drewnianych, co jest rzadkiem w cmentarzyskach słowiańskich zjawiskiem. Wszyscy zmarli otoczeni byli kamieniami stojącymi, których strona płaska zwrócona była ku wnętrzu. Trumny, których istnienia domyślać się można tylko z czerniawego zabarwienia piasku i z resztek drzewa czarniawego, robione były z drzewa dębowego. Grubość górnych i dolnych końców trumien, wynosząca do 12 cm., ich okrągła forma, oraz układ włókien drzewa dowodzi, że trumny robione były z wydrążonego pnia dębowego, przykrywanego u góry deską dębową. Gwoździ żelaznych nie znaleziono, więc jeżeli deski owe były przybijane do trumien, to tylko za pomocą kołków drewnianych.

Obok przeważnej części szkieletów nic nie znaleziono, zaś przy niektórych krótkie noże żelazne, leżące przy biodrach, lub przy prawem ramieniu, zawsze z końcem zwróconym ku stopom. U jednego szkieletu, jak się zdaje, należącego do kobiety bogatej, przy palcu znaleziono pierścień ze srebra, zmięszanego z miedzią, oraz resztkę sukna. Obok prawego ucha znajdował się kolczyk, również z lichego srebra, zrobiony z cienkiego drutu plecionego; na lewej stronie czaszki znajdował się pierścień, rozszerzony u dołu i z trzema otworami w tem miejscu. Przy prawem ramieniu leżał nóż żelazny, końcem ku stopom zwrócony. Trumna drewniana miała 2.12 m. długości, zaś szkielet w niej 1·80 m.

Wspomniany powyżej miecz żelazny znaleziono obok ramienia szkieletu, nad którego głową ustawione były dwa duże kamienie, w kształcie dachu. Także i nad nogami znajdowały się dwa kamienie w tymże kształcie; przy biodrach stał jeden kamień i tak samo, jak przy innych szkieletach, po jednym kamieniu w poprzek głowy i nóg.

Mało szkieletów było dobrze zachowanych, przeważnie przedstawiały się jako proch czarny, odbijający się wyraźnie na białym piasku. Przy jednym daszku szkieletowym widnieje czarna masa zwęglona, podczas gdy przy sąsiednim leży kawał węgla drzewnego: reszta spalonego pala...

Sposób grzebania, broń i inne zabytki, zwłaszcza miecz, pierścienie i monety, znalezione w rękach dwu szkieletów, każą domyślać się, że cmentarzysko pochodzi z wieku X lub XI. Garnek, napotkany w jednym grobie — jedyne naczynie gliniane — formą swoją, masą i robotą świadczy, że jest czysto słowiańskim zabytkiem.

Trumny drewniane znaleziono przeszło w połowie grobów.

— **Nekrologia.** Ś. p. Ludwik Donimirski, obywatel ziemski, właściciel Ramz i Miran w Prusach zachodnich, a brat współredaktora *Słowa*, Dra Antoniego Donimirskiego, zmarł po długiej i ciężkiej chorobie w 44 roku życia. Ożeniony z Godzisławą Łysakowską, córką Ignacego, pozostawia jedynego syna.

— **Składki centowe.** W dniu 29 z. m. odbyło się w domu pani Ulanowskiej 17-te rozbicie puszek składkowych na restauracyę Wawelu, tj. katedry i zamku królewskiego. Puszki przyniosły i nadesłały następujące osoby: Panie: Babirecka, prof. Brzezińska, prof. Cyfrowiczowa, Dąbska, Dobruchowska, Falkenhagen, Ferwecka, Górska, Hoszowska, Jabłońska, Jakubkówna, prof. Janczewska, Kniaziołucka, Kotschówna, prof. Krzymuska, Łepkowska, Małczewska, JE

ministrowa Madeyska, Pędzilska Regina, Rogosz Zosia, Różycka, hrabina Szembekowa Józefowa, Szybalska, Teisseyre, prof. Trzebicka, Willimek Amalia z Bolechowic, Wojciechowska, Wysocka, Zarembina, Żelechowska.

Panowie: Broszkiewicz (Ogrzewalnia kolei państwowej), Dr Dadlez, prof. Fierich, Gebułtowski, Dr Gwiazdomorski, prof. Jordan, Kozubowski, Lipoman, Matusiński, Matuszewski, X. Mianowski, Mniszek Tytus, Seeling z Izdebnika, Seweryn, prof. Straszewski, Kazimierz Straszewski, Schlenker, Truskolaski, prof. B. Ulanowski, Wojciechowski Bruno, Rektor Zoll.

Apteki, sklepy, handle i rozmaite instytucye: Ajencya dzienników J. Hopcasa, Angelus, Armatowicz, Bank galicyjski, Bańkowski, Baum Kazimierz, Bazar krajowy, Bazes, Beyer, Bieńkowski w Podgórzu, Bilewscy, Blau i Epstein, Bogusiewicz (restauracya w hotelu Saskim), Bujański, Chachlowski, Zukerman, Cużydło, Dembowska, Deptuch, Ditmar, Dobrzyńska, Doeningowa, Engel, Federowicz, Fijałek W. (hotel Saski), Feintuch, Fischer (Pałac Spiski), Freege, Friedlein, Fuchs, Fuglewicz, Gałdeńska, Gliniecki, Glixelli, *Głos Narodu*, Głowacki, Goebel, Grigar, Grosse, Halski, Hawełka, Heller, Herliczka, Hoffman, Holik, Ihnatowicz, Jakubowski i Jara, Juszczyk, Karaś urzędnicy Kasy oszczędności (Biliński, Kowalski Stefan, Krzykowski, Srokowski i Walter), Klimek, Kluba, Kłosiński, Knowiakowski, Kosydarski, Kosz, Koziański drukarnia, Kretschmer, Kurkiewicz, Kutrzeba, Kusz, Launer, Lazarowa, Lewiecki, Lubański, Łazienki krajowe, Malik, Masłowski, Maurizio, Mendelsburg, Mikuszewski w Podgórzu, Miłkowski, Muchowicz, Neuwerth, Niemetz, Niemojowski, Nowiński, Pankiewicz, M. Paryl, Piątkowski, Przybyłowicz, Redyk, Rehman, Reifer, Restauracya na kolei, Rimler, Rosenstock, Roszkowski, Schmidt, Schultz Andrzej, Sekutowski, Skład płócien korczyńskich, Skład win węgierskich, Smidowicz, Sobierajski, Sobolewski, Stankiewicz, Sulikowski, Suski, Świątek, Szabłowski, Szafrański, Szczurowski, Szubert fotograf, Schwarz, Schwenk w Podgórzu, Towarzystwo handlowe, Trafika główna, Trauczyński, Tyrkalska, Urban, Wentzl, Wojciechowski, Zamoyska, Zaplatalski, Zegadłowicz w Podgórzu, Zieliński, Zimler, Zwoliński.

Pani Ulanowska złożyła swoje dwie puszki, tudzież gotówkę, którą jej nadesłali pp.: Dunin Wąsowicz, magister farmacyi z Brzeżan 10 złr. z puszek pp.: Nahlika, Hermy, Włodka, Jaegera, Marynowskiego, oraz kasyna i urzędu pocztowego; Marya Gawłowa z Sanoka z puszek 9 złr. 41 ct., M. Homolacs 11 złr. od pań: Niemczynowskiej, Hupkowej i Niewiarowskiej; Andrzej Maziarski z Rozwadowa 2 złr. 20 ct. z puszki notaryusza L. Miąsika, Zofia Kisielewska ze Słupca 9 złr., Felicya Kowalska z Tarnowa 19 złr. 33 ct., zebrane w Krynicy, tudzież 9 złr. 43½ ct. z puszek pp. Schramów z Jasła i Brzozowskiej z Jarosławskiego; Dr Markiewicz 1 złr., X. kanonik J. Bukowski 10 złr. 51 ct., zebrane na obiedzie w d. 21 października; Teofila Szumlańska ze Lwowa 46 złr. 50 ct. (tj. z dzwonów na wystawie 21 złr. i z puszek 25 złr. 50 ct.), państwo Gumińscy z Zalesia w Rzeszowskiem 16 złr. z puszki, H. i A. Jurówny 11 złr. 64 ct., Marya Miczyńska z Nowego Sącza 5 złr., Szymonowiczowa Joanna 4 złr. 80 ct., zebrane w Zamulińcach; Łopuszańska Kazimira 5 złr. 89 ct. z puszek: własnej, Kunze w Słotwinie i Sobolewskiego w Krośnie; Estreicher Marya 54 złr. 21 ct., w tej sumie nadesłali pp.: Oświecimska z Jaworowa 10½ marek, Kazimierz Rozwadowski z Limanowej 16 złr. 63 ct. i Madejska z Parchacza 4 złr. 21 ct. z puszki Dra Łuszczkiewicza, tudzież zebrane z puszek Hajdukiewiczowej, Krudzielskiej, Rzeszotkówny, Atlasa, Dąbrowskiego, Kordeczki, Młodzika, Przeworskiego, Rozwadowskiego, Z. i Sobolewskiego. — Pani wiceprezydentowa Pieniążkowa utworzyła nowe Kółko i urządziwszy u siebie d. 27 października rozbicie puszek pp. Smolarskiego, urzędników Towarzystwa wzaj. ubez., Karmańskiego, Kozubowskiego, Dra Kretowicza z Karlsbadu, oraz pań: Dargunowej, Rothweinowej. Nartowskiej i Federowiczowej — sumę 32 złr. 28 ct. wręczyła p. Ulanowskiej.

Ogólna suma składki wynosi 475 złr. 28 ct., razem z poprzedniemi 11.140 złr. 7 ct., która złożoną została na książeczkę Kasy oszczędności m. Krakowa Nr 145.673.

Następne rozbicie puszek odbędzie się dnia 19 listopada b. r. między godziną 4 — 8 popołudniu w domu pani Ulanowskiej przy ulicy Garncarskiej L. 15.

Rozbicie zaś w kółku p. Pieniążkowej przy ulicy Grodzkiej l. 13 nastąpi d. 16 listopada b. r. w godzinach popołudniowych.

Do grona pań, rozdających puszki składkowe, przyłączyła się hrabina Zygmuntowa Szembek i będzie urządzać u siebie rozbicia w domu ks. Ogińskiej przy ul. Wiślnej.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

W piątek 9 b. m.: *Jestem zabójcą,* komedya w 1 akcie Al. hr. Fredry, oraz *Dożywocie*, komedya w 3 aktach Al. hr. Fredry (przedstawienie popularne).

W sobotę 10 b. m.: *Małomieszczanie* (Les bourgeois de Pont-Arcy), komedya w 5 aktach W. Sardou (występ p. Hoffmannowej).

W niedzielę 11 b. m.: *Małomieszczanie* (j. wyżej).

— Dnia 7 listopada pochmurno; termometr od +5·4 doszedł do +8·6 C. Barometr trochę opadł; o godz. 7 rano dnia 8 listopada stan jego był 744·7 mm., termometru +0·9 C. Wiatr wschodni.

Ostatnie wiadomości.

Piszą nam z Wiedna pod datą wczorajszą:

Dwa organa opozycyjne: *Deutsche Ztg* i *Deutsches Volksblatt* zajmują się dziś sprawą reformy wyborczej. Oba zgodne otrzymują doniesienia „ze sfer parlamentarnych“, że prezes gabinetu zwrócił się do przywódców stronnictw skoalizowanych z energicznym „urgensem“ w tej sprawie. Ks. Windischgrätz miał stronnictwom tym postawić rodzaj *ultimatum*, które opiewa: jeśli stronnictwa nie powezmą w tym względzie stanowczego postanowienia do Bożego Narodzenia, wówczas gabinet, który obowiązek swój spełnił, przedkładając klubom swój projekt reformy, uważać będzie misyę swą za spełnioną i wyciągnie ztąd właściwe konsekwencye. „Ktokolwiek później objąłby ster rządów — mówi, wedle *D. Ztg*, ks. Windischgrätz — rozpocząłby swą działalność od rozwiązania Izby poselskiej.“

O ile wiadomość ta jest prawdziwą, względnie dokładną, sprawdzić oczywiście trudno. Stwierdzić jednak należy, że rozumowanie, na którem się opiera, jest zupełnie logiczne. Jest mianowicie rzeczą pewną, iż rząd przedłożył przedstawicielom klubów wnioski co do reformy wyborczej. Gdyby więc akcya w tej sprawie miała się rozbić, rozwiązanie Izby poselskiej musiałoby być następstwem tego rozbicia.

Jeśli zaś wyrażam wątpliwości co do dokładności wersyi, podanej przez organa opozycyjne, to dlatego, że jeden z nich sam wiarogodność swej relacyi osłabia. *D. Volksblatt* bowiem dodaje w końcu, iż „lewica uchwały swe w sprawie reformy wyborczej przedłoży referentowi rządu w tej sprawie, t. j. ministrowi oświaty Madeyskiemu, aby je uwzględnił przy wypracowaniu projektu reformy wyborczej.“ Otóż twierdzenie, jakoby p. Madeyski był „referentem“ reformy wyborczej w gabinecie, jest błędne, jak to już raz kategorycznie oświadczyły dzienniki półurzędowe.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 8 listopada. Wczoraj rozszerzone były tutaj pogłoski o nagłem zasłabnięciu Arcyksięcia Karola Ludwika, bawiącego obecnie w dobrach Kiss Tapolczany na Węgrzech. Pogłoski te okazały się zupełnie bezpodstawnemi. Arcyksiążę cieszy się wybornem zdrowiem. Pogłoski powstały zapewne wskutek nagłego zasłabnięcia jednego ze sług w pałacu Arcyksięcia w Wiedniu.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 8 listopada. Cesarz przyjmował wczoraj przed południem na audyencyi prywatnej nowomianowanego niemieckiego wojskowego *attaché*, podpułkownika hr. Hülsen Häselera.

Wiedeń 8 listopada. Książę biskup trydencki Valussi i komendant korpusu w Sybinie Galgoczy złożyli dzisiaj przysięgę w ręce cesarza, jako tajni radcy. Przy tym akcie byli obecni: hr. Kalnoky i hr. Trauttmannsdorf.

Wiedeń 8 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi ekonomicznej dep. Neuber postawił wniosek powołania ankiety nad sprawą zaopatrywania miast w żywność. Równocześnie z tym wnioskiem przyszły pod obrady wnioski dawniejsze sformułowane obecnie przez komitet redakcyjny. Wnioski te w nowej redakcyi brzmią: 1) Petycye odstępuje się rządowi do uwzględnienia. 2) Wzywa się rząd, aby porozumiał się z burmistrzem Wiednia i z burmistrzami innych większych miast, w celu spowodowania samodzielnego zaopatrywania tych miast w żywność, ewentualnie przez utworzenie *en gros* gminnych rzeźni i jatek z wyłączeniem handlu pośredniego; 3) aby kontrolował targową sprzedaż środków żywności w kierunku zmniejszenia drożyzny; 4) aby w drodze konstytucyjnej całkiem zniósł, albo znacznie zmniejszył podatek spożywczy i cło dowozowe dla wszelkich rodzajów świeżego mięsa oraz ryb; 5) aby zniżył taryfę frachtową na wszystkie środki żywności i konsumcyjne; 6) aby z rządem Bośni i Hercogowiny nawiązał rokowania w sprawie regularnego tygodniowego transportu mięsa z Bośni do Wiednia; 7) aby nawiązał rokowania z rządem węgierskim w sprawie regularnego tygodniowego dowozu mięsa australskiego przez Tryest albo Hamburg. 8) Wniosek dep. Stefanowicza w sprawie wczesnego zakazania dowozu mięsa z Australii i 9) wniosek dep. Stefanowicza w sprawie utworzenia rzeźni na Bukowinie dla zaopatrzenia w żywność Wiednia przez zabijanie tuczonych wołów z Rosyi i Rumunii.

W dłuższej i ożywionej dyskusyi nad tymi wnioskami wzięli udział dep. Forcher, Raina, Fournier, Dr Peez, hr. Zedtwitz, Kraiński, Porsche, Demel, Rolsberg, Szczepanowski i Hagenhofer, Wczoraj ukończono dyskusyę jeneralną; dziś toczyć się będą obrady w dalszym ciągu.

Baden 8 listopada. Gdy Arcyksiążę Rainer wczoraj przed południem odbywał konną przejażdżkę, potknął się koń tak silnie, iż Arcyksiążę z koniem upadł. Arcyksiążę nie doznał zupełnie żadnego uszkodzenia, powstał natychmiast, wsiadł na konia bez obcej pomocy i ruszył w dalszą drogę.

Opawa 8 listopada. W szybie Bettiny w Dąbrowie, w głównym szybie w Orłowie i w nowym szybie w Łazach stawili się górnicy do rannej zmiany. Po odczytaniu wydanego onegdaj obwieszczenia oświadczyli górnicy, że nie spuszczą się do roboty na 10 godzin, poczem opuścili szyb. W Porębie chcieli się spuścić górnicy na dziesięciogodzinną robotę do szybu, lecz im tego nie dozwolono, odprawiając ich do przyszłej zmiany, gdyż, według obwieszczenia dyrektorów kopalń, rozpoczęcie na nowo roboty musi być na dwanaście godzin wcześniej zgłoszone. W szybie Alberta większa część górników, którzy spuścili się onegdaj o godzinie 2 po południu do szybu do ośmiogodzinnej pracy, pojawiła się o godzinie 10 wieczorem na miejscu wyjazdu z szybu. Gdy żądaniu, aby ich wyciągnięto z szybu na windzie przed północą odmówiono, wyszła większa część górników po drabinach, niektórzy pozostali do północy na miejscu wyjazdu z szybu.

Opawa 8 listopada. Wczoraj i dzisiaj w szybach w Dąbrowie, Orłowie, Łazach i Porębie rozpoczęli górnicy częścią ośmio, częścią dziesięciogodzinną pracę. Przypuszczają, że jutro odbędzie się normalny zjazd górników do szybów, w których trwa dziesięciogodzinna praca.

Tryest 8 listopada. W Cittanuova przeciągała onegdaj wieczorem przez ulice znaczna liczba pijanych chłopaków, wznosząc okrzyki na cześć Istryi i miotając obelgi na Słowian. Liczny tłum ludności przyłączył się do tego pochodu, lecz nie przyszło do żadnych ekscesów.

Berlin 8 listopada. *Nordd. Allg. Ztg* oświadcza, że fałszywą jest wiadomość, jakoby przy nowem obsadzeniu ministerstwa sprawiedliwości, w pierwszej linii uwzględniony miał być prezydent banku Rzeszy Dr Koch.

Nordd. Allg. Ztg może dalej potwierdzić, że naczelny prezydent baron Willamowitz, odpowiedział odmownie na propozycyę przyjęcia teki ministerstwa rolnictwa.

Kanclerz ks. Hohenlohe, wyjechać miał wczoraj przez Monachium do Strassburga.

Monachium 8-go listopada. Kanclerz państwa, książę Hohenlohe, przybędzie tu dzisiaj. Książę rejent nadał posłowi japońskiemu, który mu wręczył oznaki orderu Chryzantemu, wielki krzyż orderu Michała.

Paryż 8 listopada. Deputowany Le Myre de Vilers oczekuje w Tamatave poleceń od rządu francuskiego. Kwestya Madagaskaru omawiana będzie na posiedzeniu Izby we wtorek albo we czwartek. Rząd wystąpi z projektami obmyślanych przez siebie środków.

Londyn 8 listopada. Biuro Reutera donosi z Yokohamy: Zanim parowiec pocztowy „Sidney“ wypuszczony został przez władze japońskie w Kobe, udał się na pokład statku — mimo ostrzeżeń francuskiego konsula — silny oddział uzbrojonych żołnierzy marynarki i aresztował dwóch amerykańskich pasażerów, oraz jednego Chińczyka, który ma być tłómaczem przy poselstwie w Waszyngtonie. Więźniowie przeprowadzeni zostali na japoński statek wojenny.

Nowy Jork 8 listopada. Według stwierdzonych dalszych rezultatów wyborczych, republikanie odnieśli świetne zwycięstwo. W miejsce obecnej demokratycznej większości, utworzy się w Izbie reprezentantów większość republikańska 25 do 35 głosów. Republikanie zyskali sześć krzeseł w reprezentacyi stanu nowojorskiego w kongresie. Stany Georgia i Florida pozostały demokratyczne. W Connecticut republikanie zyskali 3, w Michigan 5, w Massachusetts 3 krzesła w kongresie. Kalifornia wybrała 7, zachodnia Wirginia 4 republikanów. Inicyator obecnej ustawy taryfowej Wilson upadł przy wyborach, zwyciężony większością 500 głosów. Republikanie zwyciężyli także w ciele prawodawczem stanu zachodniej Wirginii. New-Jersey wybrało siedmiu republikanów i jednego demokratę; dotychczas stan ten reprezentowany był przez 2 republikanów i 6 demokratów.

W Wisconsin zwyciężyła cała republikańska lista kandydatów do urzędów stanu większością przeszło 50.000 głosów. W Colorado przepadł dotychczasowy gubernator z partyi populistów, a zwyciężył republikański kontrkandydat. Oznacza to tryumf nad demokratami, reprezentującymi politykę waluty srebrnej.

Według ostatnich telegraficznych sprawozdań z Nowego Jorku, republikanie zyskali 16 krzeseł w kongresie. Indiana wysłała czterech nowych republikanów. Reprezentacya stanu Jowa nie uległa zmianie. W Rhode Island dwóch republikanów zastąpiło dwóch demokratów. Tennessee pozostało demokratyczne. Partya Tammany poniosła całkowitą klęskę. Republikański kandydat na stanowisko gubernatora w Nowym Jorku, Levi Morton, wybrany został większością 143.000 głosów, kandydat na stanowisko mayora, Strong, wybrany został większością 50.000 głosów. Maryland i New-Hampshire wysłały po dwóch nowych republikanów do kongresu. Louisiana pozostała demokratyczną. Illinois wybrało republikanów.

Nowy Jork 8 listopada. Ostatnie rezultaty wyborów wykazały, że zwycięstwo partyi republikańskiej przewyższyło wszelkie oczekiwania.

Savannah 8 listopada. Ubiegłej nocy podpalone zostały jeszcze dwa parowce angielskie, naładowane bawełną, „Countydown“ i „Whitfield“. Miasto wyznaczyło po 500 dolarów nagrody za wykrycie podpalaczy.

Zmiana tronu w Rosyi.

Liwadya 7 listopada. Prof. Zacharin i prosektor mosk. uniw. opuścili w niedzielę Liwadyę. Wczoraj wieczorem nadeszła tu trumna i inne potrzebne do pogrzebu przybory. Przybyli też przeznaczeni do straży honorowej grenadyerzy pałacowi, dalej trzy okręty z Odessy przywiozły wojska, które odkomenderowane są do ceremonii przeprowadzenia zwłok. Cerkiew tutejsza, w której wystawione będą zwłoki, przybrana jest wspaniale roślinami i kwiatami. W Jałcie będą wygotowane wspaniałe adresy kondolencyjne, oraz będzie urządzony bogato przystrojony pomost, po którym wyniesione zostaną zwłoki z okrętu na ląd. Okręt zawinie dziś do portu. Wielcy książęta Sergiusz i Włodzimierz Aleksandrowicz opuścili wczoraj Liwadyę. Pociąg żałobny stanie 13 b. m. w Petersburgu.

Liwadya 7 listopada. Onegdaj odbyła się pierwsza żałobna uroczystość. O godzinie 7 wieczorem przeniesiono złotą trumnę ze zwłokami cara Aleksandra z pałacu do bizantyńskiego soboru w Liwadyi. Niebo było pochmurne; zupełna ciemność pokrywała park, otaczający pałac tysiącem cyprysów i wawrzynów. Na całej drodze, ciągnącej się wśród parku, rozsiane były również gałęzie cyprysowe. Przed cerkwią ustawiła się kompania strzelców ze sztandarem, zatkniętym wprost przed głównym portalem. Ludność Jałty pozostała zewnątrz krat bramy do parku. Wzdłuż drogi stali w regularnych odstępach kozacy gwardyi honorowej z płonącemi pochodniami. O godzinie trzy kwadranse na 7 wyszło z cerkwi, przystrojonej palmami, duchowieństwo: około pięćdziesięciu księży w wspaniałych kapach ze złotogłowia. O godzinie 7, kiedy trumna opuszczała mały pałac, poczęto bić w sześć dzwonów, umieszczonych nad portalem cerkwi. Dzwony te nastrojone są na sześć rozmaitych tonów; poczyna najwyższy, schodząc kolejno, szybko do najniższych dźwięków. Przed cerkwią dochodził zdaleka śpiew chóru kaplicy dworskiej. Rozległy się komendy przed kompanią strzelców; zniżono sztandar. Służba kościelna obok duchowieństwa wzniosła w górę dymiące kadzielnice. Pochód, zbliżający się od pałacu, otwierał mistrz ceremonii; za nim szli śpiewacy kaplicy dworskiej w czerwonych uniformach i dzieci szkolne z Liwadyi; dalej popi z świecami w ręku, oświetlającemi typowe twarze rosyjskiego duchowieństwa. Trumnę, otoczoną dobranymi żołnierzami olbrzymiego wzrostu, nieśli na barkach kozacy. Pokryta zupełnie srebrem i złotem, z koroną carską i mieczem na wierzchu, wznosiła się wysoko ponad głowami. Za zwłokami szedł car Mikołaj, carowa-wdowa oraz wszyscy wielcy książęta i wielkie księżniczki. Przed drzwiami cerkwi zatrzymał się pochód. Car i wielcy książęta, podniósłszy trumnę, przenieśli ją przez wchodowe stopnie do soboru, gdzie ustawioną została na pokrytej czerwoną materyą estradzie. Przy trumnie ustawili się wielcy książęta, wszyscy z niebieskiemi wstęgami orderu Andrzeja oraz wielkie księżniczki z carową na czele w żałobnych sukniach z wielkiemi welonami. Następnie odbył się długi obrzęd pobłogosławienia zwłok; zamknięto ponownie trumnę, poczem dwór opuścił cerkiew. W soborze pełnią jenerałowie i dostojnicy dworscy straż honorową przy trumnie. Po nabożeństwie żałobnem dopuszczono zgromadzoną publiczność do ceremonii zgięcia kolana przed zwłokami.

Liwadya 7 listopada. Stan zdrowia następcy tronu w. ks. Jerzego pogorszył się, wskutek tego będzie on musiał pozostać w Liwadyi. Również i w. ks. Ksenia jest jeszcze cierpiącą i w pogrzebie cara udziału nie weźmie.

Petersburg 7 listopada. Ceremoniał przybycia i wystawienia zwłok cara Aleksandra w archangielskim soborze w Moskwie jest następujący: Dzień przybycia ogłoszą heroldowie. Na dworcu przyjmie żałobny pochód jenerał-gubernator, w. ks. Sergiusz, metropolita z duchowieństwem, komenderujący jenerał, władze wojskowe i cywilne i reprezentacya miejska. Po krótkiej modlitwie zdejmą czterej jenerałowie-adjutanci całun z trumny, poczem car Mikołaj wraz z wielkimi książętami, ministrem dworu i adjutantami zaniesie trumnę na wóz żałobny. Pochód uda się następnie do Kremlu. Na czele jechać będzie konno mistrz ceremonii, dalej szwadron kawaleryi, oddział trębaczy, urzędnicy dworscy, reprezentanci stanów, chłopów, mieszczaństwa, rękodzielników i kupców, naczelnik miasta z radą municypalną, jakoteż reprezentanci innych stanów i korporacyj. Za nimi drugi oddział kawaleryi. Dalej niesione będą ordery cara i odznaki cesarskie. Przed karawanem ze zwłokami postępować będzie duchowieństwo z płonącemi świecami i spowiednik cara ze świętym ikonem. Karawan zaprzężony w ośm koni. Po obu stronach 60 kadetów z pochodniami. Końce całunu trzymać będzie ośmiu jenerał-majorów świty lub przybocznych adjutantów. Za karawanem: car Mikołaj ze swoją świtą, książę Walii, wielcy książęta i inni męscy członkowie domu carskiego wraz ze świtami. Następnie żałobne pojazdy: w pierwszym carowa-wdowa, narzeczona cara i wielka księżna Olga Aleksandrówna; w drugim księżna koburska, księżna Walii i wielka księżna Marya Pawłówna; w trzecim wielkie księżne Elżbieta Feodorówna i Aleksandra Józefowa; w dalszych powozach damy dworskie. Za powozami umieszczeni będą urzędnicy dworscy i najbliższa służba zmarłego cara. Pochód zamknie oddział wojska. Wzdłuż drogi do archangielskiego soboru utworzy szpaler wojsko i młodzież szkolna. Przed soborem car wraz z wielkimi książętami i świtą przeniosą trumnę na katafalk, na którym wystawione będą zwłoki. W końcu odbędzie się nabożeństwo żałobne. Przed trumną będzie utrzymywaną straż honorowa. Lud dopuszczony zostanie do złożenia oznak czci. Przy przewiezieniu zwłok z archangielskiego soboru z powrotem, weźmie ponownie car osobisty udział w przeniesieniu trumny. Wojsko odda carowi ostatnie honory, poczem pochód uda się do Petersburga.

Moskwa 7 listopada. Szlachta gubernii moskiewskiej postanowiła prosić o pozwolenie utrzymywania straży honorowej przy trumnie cara Aleksandra III, podczas wystawienia jego ciała w Moskwie; postanowiono też wysłać deputacyę na pogrzeb do Petersburga.

Petersburg 8 listopada. Car Mikołaj II wyjechał dzisiaj z Liwadyi; dnia 13 b. m. przybędzie do Petersburga wraz ze zwłokami cara Aleksandra.

Na rozkaz cara rozpisano w całej Rosyi składki na wystawienie w Moskwie pomnika carowi Aleksandrowi, jako wielkiemu opiekunowi pokoju.

Po nabożeństwie żałobnem w Liwadyi nad zwłokami cara, na którem obecny był cały dwór, wojsko i ludność Jałty, dopuszczono obecnych do złożenia oznak czci przed trumną.

Petersburg 8 listopada. *Russkij Invalid* ogłasza nominacyę dyżurnego jenerała przy zmarłym carze, Czerewina, na to samo stanowisko przy teraźniejszym carze Mikołaju, tudzież nominacyę rotmistrza Koczubeja i porucznika hr. Woroncowa-Daszkowa, którzy byli adjutantami cara Mikołaja, podczas gdy ten był następcą tronu, na adjutantów przybocznych cara.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi)

Helena z Kriegerów Orange, żona obywatela i właśc. domu ajencyjno-komisowego, zmarła dnia 8 listopada b. r. w 53 roku życia po krótkiej lecz ciężkiej chorobie.

Pogrzeb odbędzie się w piątek dnia 9 b. m. o godz. 2 popołudniu, z domu przy ul. św. Jana l. 2 na który to obrzęd w ciężkim smutku pozostała Rodzina, Przyjaciół i Znajomych uprzejmie zaprasza. (2654)

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 8 listopada, 2 g. 30 min. po południu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	99 95	Anglobank	177 10
Renta austryac. srebrna „	99 90	Union	300 50
Renta austryac. 4% złota	124 35	Bankverein	162 75
Renta austryac. 4% koronowa	99 65	Akcye Länderbank.	282 70
Akcye ban. austr.-w.	1045	„ kol. Kar. Lud.	217 —
„ kredytowe	391 25	„ „ lwowsko-czerniow.	289 50
Londyn	124 40	„ „ połudn.	108 75
Napoleony	9 91	Elbethal	278 25
Dukaty	5 89	Nordbahn	3455
Marki	61 05	Staatsbahn	386 37
4% Renta węg. kor.	97 55	Alpin	102 90
4% „ „ złota	123 15	Akcye tytoniowe	233 25
Losy prem węg.	161 50	Ruble	136 —
Losy tureckie	72 10		

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 8 listopada.

Banknoty austr.	163 85	4% Listy likw. pols.	— —
Krótki Wiedeń	163 70	Renta włoska	84 12
Banknoty ros.	223 —	Akc. austr. kred.	235 75
5% Listy zast. pols.	— —	Ultimo Ruble	223 —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Michał Chyliński.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 8 listopada.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	135 50	137 50
Marki niemieckie za 100	60 70	61 20
20-frankówka	9 85	9 95
Dukaty cesarskie	5 85	5 95
Ruble srebrne	1 20	1 30
Papiery wartościowe. Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% galic. banku hipotecznego	100 —	100 80
5% „ „ „	101 —	101 80
5% „ „ „ z 10% prem.	110 —	110 80
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	97 —	98 —
4% „ „ „ „ 41 let.	97 —	98 —
4% „ „ „ „ koron.	96 30	97 —
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 —	100 80
4% „ „ kraj. koron.	96 30	97 —
6% Listy zakł. kred. ziemsk. *w likwid.*	— —	— —
4½% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polskiego (—) za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., rublach i kop.	98 75	100 —

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).		
4% galicyjskie propinacyjne	96 60	97 60
5% komun. gal. bank. kraj. II em.	102 —	— —
4% pożyczki krajowej galic.	95 70	96 50
4% pożyczki kraj. koronowej	95 70	96 50
4½% pożyczki kraj. galic.	99 70	100 50
6% „ „ „	103 50	— —
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	95 50	97 50
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)		
galicyjsk. banku hipotecznego	424	430 —
kolei Karola Ludwika	216 —	216 —
„ lwowsko-czerniowieckiej	288 —	290 —
Losy		
miasta Krakowa	26 50	28 —
„ Stanisławowa	45 —	48 —
czerwonego krzyża austryackie	17 50	18 25
„ „ węgierskie	11 80	12 50
„ „ włoskie	12 50	13 50
węg. budowy tumu (Bazylika)	9 —	9 90

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 7 listopada.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	418 —	428 —
5% listy banku hipotecznego	101 10	101 80
5% „ „ hipot. z 10% pr.	110 —	110 70
4½% „ „ „	100 —	100 70
4½% listy galic. banku kraj.	100 —	100 70
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	96 50	97 20
4½% „ „ „ „ „	97 70	98 40
4% „ „ „ „ „ 56 l.	96 60	97 30
Galic. obligacye indemnizacyjne	— —	— —
„ „ propinacyjne	96 70	97 40
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	101 70	— —

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 7 listopada.

	rub. k.	rub. k.
5% listy zast. Tow. kred.	— —	99 45
4½% „ „ „ „	— —	— —
4% „ likwidacyjne Król. Pol.	— —	97 50
5% „ zast. m. Warszawy ser. I	— —	— —
5% „ „ „ „ V	— —	— —

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 7 listopada.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Renty		
4 2/10% papierowa	100 30	100 50
4 2/10% srebrna	100 25	100 45
4% złota austryacka	124 15	124 35
5% papierowa austryacka	— —	— —
4% złota węgierska	122 95	123 15
5% papierowa węgierska	— —	— —
Obligacye		
5% indemnizacyjne galicyjskie	— —	— —
4% „ węgierskie	96 65	97 65
4½% pożyczki krajowej galic.	100 —	100 70
4% „ „ „	95 70	96 70
4% propinacyjne galicyjskie	96 80	97 80
Listy zastawne i dłużne.		
3% dł. pr austr. Tow. kred. 1880	116 —	116 75
4% „ „ „ „ „ 1889	117 50	118 25
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	110 —	111 —
5% „ „ „ „	101 10	102 10
4½% „ „ „ „	100 —	100 70
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	97 75	98 25
4½% „ „ „ „ „	97 75	98 25
4% „ „ „ „ „ 56 l.	96 50	97 —
4½% zast. gal. banku kraj.	100 —	100 60
4% austro-węg. banku	100 —	100 80
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	129 —	130 —

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Priorytety		
4% kolei północnej Ferdynanda	100 25	101 25
4% „ Koszyce-Bogumin	98 10	99 10
4% „ Lwów-Czern. opodat.	90 50	— —
4% „ „ nieopod.	96 85	97 85
3% „ południowej	166 40	167 40
4% „ węgiersko-galicyjskiej	97 25	98 25
Akcye		
anglo-austryack. banku 120 złr.	176 75	177 75
wiedeńsk. banku związk. 100 „	152 30	153 30
austr. zakł. kred. ziem. 80 „	527 —	530 50
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 „	— —	— —
węg. banku kredytow. 200 „	490 —	490 75
galic. banku hipoteczn. 200 „	427 —	431 —
austr. ban. dla krajów kor. 200 „	283 20	284 20
austro-węgiersk. banku 600 „	1043	1047
Unionbanku 200 „	301 25	302 25
kolei Albrechta 200 „	— —	— —
„ Alfölda 200 „	— —	— —
„ północ. Ferdynad. 1050 „	3417	3427
„ Koszyce Bogumin 200 „	192 40	192 80
„ Lwow.-Czerniow. 200 „	289 50	290 —
„ państwowej 200 „	379 50	380 —
„ południowej 200 „	105 —	106 —
„ węgier.-galicyjskiej 200 „	210 —	211 50
„ węg. półn.-wschod. 200 „	10 —	210 50

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
górnicze Alpine Montan 100 złr.	94 40	95 80
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	232 —	233 —
Losy		
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	148 50	149 50
„ „ 1860 „ 500 „	152 —	153 —
„ „ 1860 „ 100 „	160 —	161 —
„ „ 1864 „ 100 „	199 50	200 50
węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	162 —	163 —
„ regul. Cisy	142 50	143 50
austr. regul. Dunaju	129 25	130 25
miasta Wiednia z r. 1874	173 90	174 50
serbskie 100 frankowe	39 25	40 25
tureckie	68 75	69 25
węg. budowy tumu (Bazylika)	9 20	9 60
kredytowe z r. 1858.	196 50	197 50
miasta Krakowa	27 25	27 75
czerwonego krzyża austryackie	17 70	18 10
„ „ węgierskie	12 —	12 50
Rudolfa	23 50	24 25
miasta Stanisławowa	46 —	48 —
Waluty.		
Dukaty cesarskie	5 89	5 91
20-frankówki	9 89	9 90
Funty szterlingi angielskie	12 42	12 46
Marki niemieckie	61 —	61 07
Ruble papierowe	137 —	138 25

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*